Nr. 100 | We Lwowie, Czwartek dnia 1. Maja 1879. | Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej .
Francji . . . .
Belgii i Szwajcarji . . . .
Włoch, Turcji i księstw Naddu.
Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adams, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 30. kwietnia.

(Ratyfikacja konwencji Nowobazarskiej. — Konferencja Andrassego z Szuwałowem. — Liga reakcyjna. — Głos z Berlina w sprawie ścigania przestępców politycznych. — Podziękowanie cesarskie. — Chlubienie się Wiedeńczyków. — Przyszły festyn wiedeński. — Mowa ministra Chlumetzkiego na uczcie Izb handlowych. — Z komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów.)

W Konstantynopolu obiega pogłoska, że sułtan nie chce się zgodzić na wymianę ratyfikacyj konwencji Nowobazarskiej. Wieść tę notuje *Stara Presse* i nie zadaje jej kłamu. Widocznie więc jest w niej coś prawdy, zwłaszcza, że szukając dobrze, można nawet znaleźć powód, dla którego sułtan wzdrygać się może przed dopełnieniem ostatniego aktu, nadającego prawomocność kompletną konwencji. Gabinet austrjacki zanadto pospieszył się — jak się zdaje — z potworzeniem komor celnych od strony Nowego Bazaru i z oświadczeniem urzędowem, że już jest postanowione wciągnięcie Bośnii i Hercegowiny do austro-węgierskiego Związku cłowego, skoro w nieratyfikowanej konwencji przyznaje sułtanowi prawa zwierzchnicze nad Bośnią i Hercegowiną. A zwrócić należy uwagę, że z temi komorami i z tem cłowem wcieleniem Bośnii zwlekał rząd austrjacki do czasu podpisania konwencji. Widocznie więc postanowienia konwencji niezupełnie licują z kategorycznem wtłoczeniem Bośnii w organizm Austrji. Gdyby zaś nie to było powodem zwlekania sułtana z ratyfikacją, natenczas należałoby szukać przyczyny w międzynarodowych zatargach, które teraz weszły znowu w okres rokowań, najgorszy ze wszystkich, bo rokowań takzw. od gabinetu do gabinetu. Rozpoczął je Szuwałow podróżą swą do Wiednia, zkąd wczoraj wieczór miał się udać, według jednych do Londynu, a według innych do Berlina i Paryża, a dopiero potem do Londynu. Ile jest niebezpieczeństwa w takich rokowaniach z zakrytemi kartami, ocenić można z następującego ustępu berlińskiej korespondencji w *Köln. Ztg.* Korespondent ten donosi, że sfery berlińskie otrzymały poufne zawiadomienie z Petersburga, iż między Szuwałowem a Salisburym istnieje zupełne porozumienie w najważniejszych kwestjach dotyczących Rumelii, a różnica panuje tylko między Szuwałowem a Beaconsfieldem, którego stanowisko z tego powodu ma być mocno zachwiane. Wobec więc tego pozycja Andrassego jest nader krytyczna. Wszelako, jeżeli zawierzyć można opinii półurzędowych dzienników wiedeńskich, to Szuwałow niewiele wskórał u Andrassego na sobotniej konferencji. Czy lepiej mu się powiodło na konferencji poniedziałkowej i na tej, którą prawdopodobnie odbył wczoraj, to się dowiemy dopiero za dni kilka, a może ledwie wtedy, gdy wyjdzie na jaw rezultat konferencji Szuwałowa z gabinetem londyńskim. W każdym bowiem razie punkt ciężkości sprawy rumelijskiej spoczywa, jak się zdaje, nie w konferencjach wiedeńskich, ale w tych, które ku końcowi bieżącego tygodnia odbędą się w Londynie.

Domysł ten potwierdza dzisiejsza *Nowa Presse*, która utrzymuje, że na konferencjach Andrassego z Szuwałowem, minister austrjacki starał się w niczem nie zaangażować się i dawał same wymijające odpowiedzi. I tak np. na żądanie Szuwałowa, aby mocarstwa zezwoliły Moskwie przebywać w Rumelii do 3. sierpnia, Andrassy miał odeprzeć, że mocarstwa nie mogą kategorycznie oświadczyć, iż Moskwa ma prawo bawić w Rumelii do 3. sierpnia, ale niech Moskwa zacznie ewakuację d. 3. maja, a jeżeliby „w skutek nieprzewidzianych okoliczności“ przedłużyła swój pobyt do 3. sierpnia, to on, Andrassy, nie przypuszcza aby to dało powód do energicznych remonstracyj. Nieco to wprawdzie wygląda na naciąganie i przypuszczać się godzi, że Andrassy w lepszą sukienkę ubrał swą odpowiedź, ale w gruncie rzeczy, znając zwłaszcza chwiejną politykę Austrji, można uwierzyć, że z konferencyj wiedeńskich Szuwałów wywiózł to przekonanie, iż była to tylko potyczka straży przednich, główną zaś walkę wypadnie w Londynie stoczyć.

Czy miał Szuwałów polecenie rokować także z Austrją w sprawie ligi reakcyjnej, jest dotąd kwestją niewyjaśnioną. Doniesienie dzisiejszej *France*, jeżeli jest prawdziwe, to jest jeżeli rzeczywiście gabinet francuzki odrzucił propozycje Moskwy, dawałoby do myślenia, iż może Szuwałów zaniechał nakłaniania Austrji do wzięcia udziału w ogólno-europejskiej obławie na rewolucjonistów, zwłaszcza w chwili tak niewłaściwej, bo podczas tak świetnych uroczystości wiedeńskich. Ale znowu proskrypcje wydane przez rząd szwajcarski i głosy prasy berlińskiej każą inaczej na tę rzecz zapatrywać się. Na Szwajcarję umiano nieskończenie silny nacisk wywrzeć, jeżeli się zdecydowała wydalać emigrantów. I zaprawdę nacisk ten miał być silny, jeżeli się posłucha głosu prasy berlińskiej. Projekt *Agence Russe*, aby morderstwa polityczne postawiono na równi z morderstwami pospolitemi i jednostajnie ścigano i karano morderców politycznych a pospolitych, projekt ten prasa berlińska nazywa „ideą szczytną, prawdziwie wzniosłą i cywilizacyjną.“ Organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* pisze tak:

„Według niemieckiego kodeksu karnego morderstwo albo usiłowane morderstwo, wymierzone przeciw panującemu, nazywa się na mocy §. 80. „zbrodnią stanu.“ Nie podpada więc pod §. 211, który mówi o rozmyślnem zabójstwie człowieka. Ta odmienna definicja dowodzi, iż inaczej i ostrzej się zapatrujemy na „zbrodnię stanu.“ Podkopuje ona więcej i w sposób niebezpieczniejszy porządek i stosunki państwa, jak morderstwo, i dla tego też państwo większą na nią nakłada karę. Pokazuje się to ztąd, że już „usiłowane królobójstwo“ karze się śmiercią, nie karze się zaś śmiercią innego usiłowanego morderstwa. Takie zapatrywania istnieją jednakowoż dopóty tylko, dopóki sprawca zamachu znajduje się w granicach tego państwa, w którem popełnił zbrodnię. Skoro opuści ten kraj i udaje się gdzieindziej, inaczej się tam zapatrują na jego występki i nie widzą potrzeby ścigania go. Natomiast morderstwo, podkopując podstawy ludzkiego bytu, wywołuje wszędzie bez względu na polityczne granice ten sam wstręt. Innemi słowy, na królobójstwo, nazwane zbrodnią stanu, łagodniej się zapatrują za granicą. Jestże to słusznie, czyż to się da pogodzić ze zdrowym rozumem? Gdybyśmy naprzykład dowiedzieli się, że Hoedel lub Nobiling mają spólników i że ci jak najspokojniej żyją sobie za granicą, w takim razie doznalibyśmy największego wstrętu, gdyby ich otaczano tą samą opieką jak politycznych przestępców. Mimo to, tak kończy swe uwagi dziennik berliński, na niejedne napotka trudności projekt moskiewski i dla tego nic jeszcze powiedzieć nie można co do jego rezultatu.“

Naturalnie, że nie myślimy wdawać się w dyskusję prawniczą z organem Bismarka, i nie uważamy za właściwe dowodzić mu, że rozróżnianie zbrodni politycznych od pospolitych w dzisiejszym ustroju politycznym mocarstw bardziej się da pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, aniżeli zespolić je wszystkie do jednej kategorji. Nas w danej chwili obchodzi tylko polityczna strona projektu moskiewskiego, a ten ostatni ustęp z artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje otuchy i budzi nadzieję, że z powodu opozycji Anglii, Francji, i mocarstw drugorzędnych jak Szwajcarja, Belgia, Szwecja, Dania itd., a wreszcie może Włoch i Austrji, cała piekielna machinacja Moskwy i Niemiec spełznie na niczem.

Wiener Ztg. ogłasza następujący reskrypt:

„Kochany hr. Taaffe!

W czasie Mego przeszło 30-letniego panowania obok niejednej smutnej godziny dzieliłem z ludami Mojemi także wiele chwil radośnych. Lecz radości czystszej, głębszej, nie można mi było sprawić, jak tę z dni ostatnich.

Zgotowała Mi ją miłość Moich ludów.

Głęboko czujemy się Ja i Cesarzowa wzruszeni temi dobrowolnemi objawami szczerej miłości i wiernej przychylności; pojedyncze osoby i stowarzyszenia, korporacje, gminy i władze, reprezentanci wszystkich krajów, wszystkich stanów i warstw ludności, złożyli Nam najrzewniejsze dowody szczerej radości i najserdeczniejsze życzenia.

Dumny jestem i szczęśliwy zarazem, że mogę ludy, tak jak je państwo to obejmuje, uważać za Moją wielką rodzinę, w której oznakach miłości dziś nas otaczających, widzimy działalność owego błogosławieństwa niebios, o które przed 25 laty u ołtarza ślubnego błagaliśmy, i którego spodziewamy się nadal za łaską Bożą dla Naszego dotychczasowego szczęścia rodzinnego, dla Naszych ukochanych dzieci, jak niemniej dla szczęścia ojczyzny.

Szumne uroczystości przeminęły, ale wdzięczne wspomnienie tych dni z Naszych serc nigdy nie zniknie. Tylko niewielu z pośród tych milionów mogliśmy ustnie objawić Naszą wdzięczność, obwieść pan przeto wszem wobec, że wszystkim, wszystkim dziękujemy z całej duszy i z całego serca.“

Z dumą podnoszą dzienniki wiedeńskie, że podczas całego pochodu niedzielnego, gdy 400.000 ludzi tłoczyło się od świtu na jednem miejscu, nie zaszedł ani jeden wypadek brutalności ze strony pospólstwa lub — policji; że w ogóle prócz nieuchronnych w takich razach zemdleń starców i kobiet, zwłaszcza w skutek kilkogodzinnego stania, tudzież prócz znarowienia się koni jakiegoś fiakra, i kradzieży kieszonkowych, wcale zresztą nielicznych — żadnego zgoła nie było wypadku. Co ma znaczyć pierwsza pochwała — ten tylko zrozumie, kto bywał na podobnych festynach w Niemczech, zwłaszcza w Berlinie, gdzie motłoch podrzyna trybuny, napada kobiety, i tym podobne wyprawia brutalstwa, których najdzikszy Australczyk by się wstydził.

Zresztą pochód niedzielny uważany jest za próbę jeneralną do tego pochodu, który odbędzie się we Wiedniu w r. 1883 w dwóchsetną rocznicę oswobodzenia Wiednia od Turków, i do którego już wybrała komisję wiedeńska Rada miejska.

Prezydent wiedeńskiej Izby handlowej p. Gögl zaprosił był w czasie uroczystości cesarskiej reprezentantów Izb handlowych na wieczór, w którym i minister handlu p. Chlumetzky uczestniczył. Według dzienników wiedeńskich zabrał głos wśród toastów i p. Chlumetzky i „między innemi podniósł, jako już nadszedł czas upragniony, że się skończą polityczne obawy i r o z t e r k i wewnątrz monarchii a rząd jak i ciała reprezentacyjne będą mogły całą swoją siłę zwrócić ku sprawom ekonomicznym. Minister rozwodził się nad niektóremi najświeższemi wypadkami ekonomicznemi w Austrji i za granicą, nad zmianą zasad, która niedawno jeszcze niepodobieństwem się wydawała; jak np. wołanie o środki prawne co do ustanowienia s t o p y p r o c e n t o w e j p r z y p o ż y c z k a c h, której uchylenia długie lata się domagano, jak przywrócenie ceł zbożowych w pewnem państwie sąsiedniem (w Niemczech), które na polu polityki cłowej przez lat dziesiątki trzymało się drogi liberalnej itd. Minister zapewniał, że rząd przedlitawski reprezentowany przez Izby handlowe interesów przestrzegać będzie zawsze w duchu konstytucji i racjonalnego postępu ekonomicznego.“

Podnieśliśmy tutaj tę mowę p. Chlumetzkiego jedynie z powodu, że ją, a zwłaszcza podkreślone powyżej wyrazy, podnoszą jako dobrą zapowiedź pisma czeskie — bo co do nas, żadnego nie możemy mieć zaufania do ministra, który wynalazł język „galicyjski“ i na sprawę nasyłania nam obcokrajowców tak się zapatruje, jak to sam d. 26. bm. oświadczył p. Weiglowi.

Ciekawe było posiedzenie komisji budżetowej przedlitawskiej Izby posłów z d. 28. b. m. Szło o to, czy i w jakiej formie udzielić rządowi absolutorjum za pobraną w r. z. zaliczkę 25-milionową na koszta okkupacji. Komisja parlamentarna do kontroli długu państwowego odmówiła zaciągnięcia długu tego do ksiąg swoich. Sprawozdawca Plener wniósł, uznać postąpienie tej komisji za całkiem prawidłowe, sprawozdanie jej przyjąć do wiadomości, wydać osobną ustawę absolucyjną, tudzież uchwalić rezolucję, zastrzegającą parlament wobec §. 14. konstytucji i podnoszącą, że z tego absolutorjum nie wolno wysnuwać precedensu. Minister skarbu odparł, że d. 5. października zawarł kontrakt, że jednak dopiero 21. października podniósł tę sumę, a już nazajutrz zasięgnął przyzwolenia Rady państwa, a zatem w zupełności zadośćuczynił wymogom §. 14. konstytucji.

Wytoczyła się żywa rozprawa, w której ku powszechnemu zdumieniu p. Herbst, prezes owej komisji kontrolowej, wnosi, że należy tej zaliczce nadać podstawę prawną, co się właśnie ustawą absolucyjną czyni, i absolutorjum w ogóle dać należy, rząd bowiem postąpił jakby w potrzebie obrony, zaciągając ową zaliczkę. I znowu ku powszechnemu zdumieniu towarzysz polityczny p. Herbsta, p. Klier wnosi, aby cały ten interes uznać za nieobowiązujący Rady państwa a więc nieprawny, i stawia rezolucję w tym duchu. W końcu przyjęto rezolucję, przez p. Scharschmida wniesioną, która podobna jest do Plenerowskiej.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 29. kwietnia.

= Do opisu o przyjęciu deputacji galicyjskich u dworu, jeszcze kilka szczegółów, których w opisach dotychczasowych nie znalazłem.

Deputacja szlachty składała się z 127 członków, a nie z 85 tylko, których *Wiener Zeitung* podała. Była więc najliczniejszą ze wszystkich deputacji.

Podaliście odpowiedź cesarską, ale nie podaliście przemówienia hr. Kazimierza Krasickiego; oto przemówienie jego, które w oryginale przesyłam:

„Eure k. k. apostolische Majestäten!

An dem Festtage, wo alle Völker der öst.-ungarischen Monarchie ihre Huldigung Eueren Majestäten freudig darbringen, drängt es auch den unter dem milden Scepter E. M. befindlichen polnischen Adel, seine allerunterthänigsten Glückwünsche, seine Gefühle der Treue, Anhänglichkeit und Ergebenheit zu den Stuffen des Thrones E. M. ehrerbietigst nieder zu legen. Es drängt uns um so mehr diesen unseren Empfindungen lauten Ausdruck zu geben, als unser Land die Möglichkeit seiner nationalen Entwicklung der Gerechtigkeitsliebe, dem Wohlwollen und der Gnade E. M. verdankt.

Geruhen E. M. diese unsere Wünsche und Gefühle huldreichst entgegen zu nehmen und gestatten, dass wir in unserer Sprache ausrufen:

Najmiłościwsi Państwo niech żyją!“

Cesarz w swojej odpowiedzi nie użył wyrazów: g a l i z i s c h e r A d e l, ale: d e r A d e l a u s G a l i z i e n, co dwa razy powtarzał. Dopiero później do druku poczyniono zmiany.

Cesarz po odczytaniu swej odpowiedzi, jeszcze dodał kilka przychylnych wyrazów, mianowicie dziękował za tak liczne i świetne zgromadzenie pomimo wielkiej odległości kraju od stolicy, żałował, że czas nie pozwala, ażeby z każdym z osobna się zaznajomił, i zaręczał o życzliwości dla kraju; poczem nastąpiło znowu trzykrotne: „Niech żyją Najmiłościwsi Państwo!“

Tegoż dnia na recepcji wieczornej u dworu dziękowała i cesarzowa, mówiąc z hrabią Russockim i innymi za tak liczne i świetne zgromadzenie się szlachty z Galicji. Cesarz, przystąpiwszy do Polaków, przypomniał sobie hrabiego Russockiego z deputacji, w której był także przed 25 laty na uroczystości weselnej pary cesarskiej, i zapytał hr. Russockiego, czy dobrze sobie przypomina? Hrabia Russocki utwierdził cesarza, iż istotnie jako członek Wydziału stanowego był przed 25 laty z hrabią Gołuchowskim na uroczystości weselnej. Wspomnienie hr. Gołuchowskiego dało pochop cesarzowi do następującego oświadczenia w dalszej rozmowie:

„Przez śmierć przedwczesną hrabiego Gołuchowskiego poniósł kraj wielką stratę, gdyż on położył podstawy narodowego życia w Galicji (hat die Grundlagen des nationalen Lebens gelegt). Waszym, moi panowie, obowiązkiem jest, wstępując w jego ślady, na legalnej drodze rozwijać, wzmacniać waszą narodowość (in dieser Richtung weiter zu wirken, und diese Grundlagen zu befestigen), a bądźcie pewni, że znajdziecie we mnie wszelką życzliwość i pomoc dla waszego kraju.“

Jeszcze jeden ciekawy epizod, chociaż nieodnoszący się do dworu i uroczystości, warto podać. Do Polaków, zaproszonych na obiad do arcyksięcia Karola Ludwika, przy stole przemówił ban Kroacji, Mazuranicz, po polsku, i to dosyć poprawnie. Na okazane zdziwienie odparł ban: „Każdy Słowianin powinien znać dobrze język narodu, który wydał Mickiewicza, największego poetę. Ja całego prawie „Pana Tadeusza“ umiem na pamięć. Życie narodowe polskie, które Mickiewicz maluje, charaktery, które rozwija, nadzwyczajnie wiele podobieństwa mają do życia Kroatów.“ I cytował ban kilka ustępów z „Pana Tadeusza“, rozwodząc się nad ich pięknością.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

△ Wczoraj wieczorem opuścił hr. Szuwałów Wiedeń po kilkodniowym pobycie, w którym to czasie niemało odbył konferencyj z hr. Andrassym. Jednym z ważniejszych przedmiotów tych konferencyj miało być uregulowanie kwestji rumelskiej, w której jednakże, jak powszechnie zapewniają, nie przyszło do ostatecznego porozumienia, równie jak w sprawie uchwał komisji międzynarodowej, zajętej odgraniczeniem Bułgarji od Rumelii. Moskwa, stawiając żądanie, aby decyzje tej komisji w kwestjach zasadniczych zapadały jednogłośnie, chce odroczyć w nieskończoność ostateczne uregulowanie granic. Andrassy miał odrzucić postawiony przez Szuwałowa warunek jednomyślności uchwał bułgarsko-rumelskiej komisji; natomiast obiecał nieprzeciwiać się żądaniom moskiewskim, zdążającym do przedłużenia okupacji do 3. sierpnia. Pytanie, czy także i inne mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, tego samego będą zdania? Tu mówią o pewnych, poręczonych przez Szuwałowa kontrkoncesjach moskiewskich, na rzecz przyszłościowych planów Andrassego co do Nowego Bazaru i tego wszystkiego, co się wiąże z sławnem hasłem: *Au dela de Mitrovitza!*

W uzupełnieniu poprzednich mych doniesień o przedmiocie i wyniku wspólnych narad ministerjalnych, które się tu podczas uroczystości weselnych przez kilka dni odbywały, dodaję, że postanowiono przedłożyć parlamentom projekt ustawy, mocą której zarząd Bośnii i Hercegowiny pod względem wojska, finansów i sprawiedliwości ma być przydzielony wspólnemu ministerstwu, względnie specjalnym ku temu celowi utworzonym sekcjom tegoż ministerstwa. W tych sprawach przysłużałaby kontrola wspólnym delegacjom, w innych zaś, jako to cłowych, handlowych i w ogóle prawno-politycznych, decydowałyby Rada państwa i sejm węgierski.

Odnośny projekt będzie uchwalony, jak to wam już donosiłem, dopiero za kilka dni, na przyszłej wspólnej naradzie ministrów pod prezydencją cesarza.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Izba panów przedłożenie prowizorjum budżetowego na miesiąc maj. Izba posłów debatowała nad budżetem ministerstwa handlu. Dziś na porządku dziennym budżet ministerstwa sprawiedliwości, do którego będą przemawiać polscy posłowie.

---

29)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dokończenie.)

Jedna miss Rosa miała dosyć siły, by z drżeniem w głosie, zachować pozorną myśli swobodę. Zmuszała się do tonu Adrjana, aby nastroiwszy do niego, wyprowadzić go w inne sfery. To się jej jednak nie powiodło: pozostał czem się nagle uczynił przed chwilą, pod wrażeniem wymówki, pod zarzutem braku serca.

Wszyscy czuli niezmierną tę zmianę, jaka w nim zaszła, a nikogo ona nie pocieszyła. Było w tym spokoju coś rozpaczliwego.

Angielka pozostała do mroku, dłużej nieco niż zwykle, i wyczerpawszy wszystkie środki rozerwania chorego, wstała nareszcie, podając mu rękę, którą on też podniosłszy się ścisnął serdecznie, zatrzymując chwilę.

— Pani mi przebaczysz mój egoizm i brak serca? szepnął z uśmiechem — prawda? przebaczasz? Ja w tej chwili mocno potrzebuję jej przebaczenia, proszę o nie. Lżej mi z niem będzie...

— A! nie bierzże pan na serjo żartu! — odparła rumieniąc się miss Rosa. Jeśli kto o przebaczenie prosić powinien, to ja... Byłam niegrzeczna! Daruj mi...

Spojrzeli sobie w oczy, i Adrjan z wolna musiał się schylić ku kanapie, bo mu sił zabrakło. Lenia wyprowadziła Angielkę aż do wrot.

— Droga moja, jak ty go znajdujesz? spytała. Masz niezmierną nad nim potęgę — uspokoił się...?

Miss Rosa milcząc uściskała ją, nie odpowiedziała nic i oddaliła się szybko...

Po wyjściu gościa tego, Adrjan wpadł znowu w zamyślenie... Na pytanie matki, na koncepta Marjana prawie nie odpowiadał, był czemś zaprzątnięty, ale spokojny. Pierwszego rozdrażnienia nie widać było śladu.

Matka w myśli dziękowała Angielce za tę zmianę, którą za bardzo szczęśliwą uważała.

Posłuszny jak dziecię, Adrjan dał się karmić i poić jak chciano; a gdy przyszła godzina rozstania, poprosił tylko z czułością jakąś profesora, aby z nim jeszcze chwilę pozostał.

— Tylko się nie obawiaj — dodał — o powtórzenie scen wczorajszych. Daję ci słowo, jestem zupełnie spokojny, natchnienia ani śladu, chodzę po ziemi...

Gdy się drzwi zamknęły i pozostali sami, Adrjan długo siedział milczący. Wskazał profesorowi miejsce tuż przy stole, spojrzał kilkakroć na drzwi i dał mu znak, że nie życzyłby sobie być podsłuchiwanym. Sieniuta temi przygotowaniami do rozmowy już zmieszany, strwożył się bardziej jeszcze, gdy Adrjan ująwszy go za rękę, począł stłumionym głosem:

— Mój drogi profesorze, trudno się łudzić dłużej — moja godzina ostatnia się zbliża.

Zobaczywszy przestrach na twarzy starego, dodał prawie wesoło:

— Trzeba mieć męztwo, wobec nieuniknionego. Ja to czuję, że mi pozostało niewiele...

— To są chorobliwe marzenia! przerwał Sieniuta.

— Przypuśćmy, że tak jest — począł Adrjan — cóż ci szkodzi mnie posłuchać?...

Z poematu nic już nie będzie...

Potrząsł głową. Sieniuta chciał protestować.

— Nie mówmy o nim, stało się, rzekł. Niejedno życie ludzkie wsiąka tak marnie w tę ziemię, która żyje trupami i z nich nowe tworzy życie. Gdzie wielka się walka toczy — padać musi ofiarników wielu. Jedno nic, jeden niepostrzeżony pocisk zabija... Takie prawo; któż przeciw prawu bożemu co może?...

Prosiłbym cię — tu się zatrzymał — abyś przy matce czas jakiś pozostał... Dla niej to będzie cios najboleśniejszy. Mnie jednego miała... Lenia ma wiele męztwa. Powiesz miss Rosie...

— Ale, na Boga, Adrjanie — przerwał Sieniuta, ulituj się nade mną, nie karmże mnie tem strasznem urojeniem...

Poeta popatrzał na niego.

— Sądziłem, rzekł, że mężniejszy jesteś — ale ty masz serce takie nadto poczciwe...

Wiesz co? poproś tu lepiej Marjana, z nim będę mógł mówić otwarcie.

Sieniuta ściskać go zaczął, błagając, aby się uspokoił i mówić o tem zaprzestał.

— Ja zupełnie spokojny jestem — przebolałem — odparł chłodno Adrjan — wierz mi.

Nalegania profesora zdały się nareszcie skutkować, zamilkł i zajął się czem innem...

Sieniuta nakłaniał do spoczynku, ofiarując się siedzieć przy nim i być na zawołanie; ale Adrjan z żywością odmówił, zaręczył, że spać się położy, że mu nic a nic nie potrzeba.

Na stole wielka wiązka kwiatów zbyteczną wonią napełniała pokój. Sieniuta chciał ją zabrać z sobą — i na to się Adrjan nie zgodził.

— To mi nic a nic nie szkodzi, rzekł, — a ja tak kwiaty i woń ich lubię... Dajże mi się nasycić nią.

Uścisnęli się na dobranoc. Sieniuta, choć zwrotem rozmowy trochę zmieszany, widząc, że Adrjan zdawał się zupełnie uspokojony i zabierał kłaść do snu, wyszedł dodając sobie męztwa.

Wróciwszy jednak do swojego pokoju, profesor nie mógł się spać położyć; czuł wzmagającą się trwogę jakąś, której sobie wytłómaczyć nie umiał. Duszno mu było w pokoju, wyszedł do ogródka, który ze trzech stron willę otaczał. Utrzymywany tylko dla przyjemności gości mieszkających w tym domu, ogródek, mimo swego położenia na brzegu morza skalistym, niczem się nie odznaczał. Przy jednej ścianie miał rozpiętą wielką cytrynę, z której signora Costa czasem przez okno zielone zrywała owoce, wielkie powyginane drzewo figowe, trochę bukszpanu i parę chudych cyprysów. Na grządkach kwiaty schły z pragnienia, bo je rzadko podlewano. Ścieżki też nie zalecały się utrzymaniem starannem. W rogu pod rodzajem loggiety, z której widok był na morze, stały ławy. Na jednej z nich zabrał miejsce Sieniuta, chcąc powietrzem ochłodzonem odetchnąć. Widać ztąd było okna pokoju sypialnego Adrjana i w nich światło, w które się zapatrzył stary. Wielka cisza nocna, którą tylko gdzieś w dole plusk fali rozbijającej się o skały przerywał — tak rozmarzyła Sieniutę, iż wsparłszy się o ścianę, pozostał w błogiem upojeniu, pół śnie, pół czuwaniu, nie wiedział sam jak długo. Między snem, który go brał ze znużenia, a jawą nie było wielkiej różnicy. Gdy chłodniejsze coraz powietrze i lekki wiatr od morza rozbudziły go zupełnie, Sieniuta postrzegł, że w oknach Adrjana ciągle się jeszcze świeci.

Zwykle gasił lampę usypiając... miałżeby o niej zapomnieć? Sieniuta podszedł na palcach pod okno, i stanął podsłuchiwać. W pokoju było cicho zupełnie, blask w oknie jakiś dziwny, zdawał się chwilami powiększać to gasnąć.

Nie umiejąc sobie tego wytłómaczyć, lecz o Adrjana uspokojony, Sieniuta wrócił na ławkę... Zabierało się na dzień.

Dziwna rzecz, z komina, zapewne signory Costy, która nie musiała spać (może robiła makarony, bo jak wiele innych kobiet z Torre Annunciata, zkąd była rodem — zajmowała się tym przemysłem) — z komina gęsty, czarny dym się dobywał.

Słup jego wznosił się wysoko w powietrze, i w górze dopiero pod wiatru lekkiego naciskiem gnał rozrzedzony ku Capri. Sieniuta tłómaczył to sobie upodobaniem Włochów do pracowania w nocy, a odpoczywania w dni skwarne.

Gdy profesor ze snu się obudził, był już dzień biały, a na gościńcu od Castellamare i Neapolu panował ruch wielki. Włosi, którzy krzyczeć i wykrzykiwać lubią, z hałasem gnali wózki i osiołki. W domu wszystko się ruszało. Sieniuta się zawstydził, spotykając we drzwiach już ubraną Lenię.

— Profesor, jak widzę — odezwała się — chciałeś nieznośnego uniknąć gorąca, śpiąc na dworze, ale komary?..

Nie dając mu odpowiedzieć, dodała:

— Dzięki Bogu, Adrjan śpi spokojnie. Zasnął nawet daleko dłużej niż zwyczajnie. Nie chcemy go budzić — potrzebuje widać spoczynku.

Stary, który wiedział jak regularnie budził się zawsze o jednej godzinie Adrjan, niespokojny trochę poszedł pode drzwi... Otworzył je ostrożnie... Na stole lampa zagasła stała w swem miejscu. Obok niej teka Adrjana rozłożona leżała — i pusta. On sam z głową na poduszkach rzuconą — której żółtość od czarnych odbijała włosów woskowo, z usty otwartemi spoczywał. Rękami obiema cisnął piersi... W kominie otwartym leżał stos spalonego papieru...

Adrjan nie żył. W ostatniej godzinie zniszczył niedokończony poemat. Z ich obu została garść popiołu i na niej — kilka łez... Łzy i popiół wiatry wypiły i rozniosły...

Dajmon? — Przeniósł się do innej piersi.

Koniec.

Z Niemiec d. 28. kwietnia.

Dzisiaj kończą się ferje parlamentarne, niezadługo nastąpi ostateczne spotkanie się zwolenników wolnego handlu i protekcjonistów — ostateczne rozstrzygnięcie kwestyj i dla Austrji ważnych nadzwyczajnie, a o których w korespondencjach naszych przed świętami obszerniej wam donosiliśmy. Tymczasem innemi zajmować się nam wypada sprawami.

Nihilizm — rewolucja nie daje w czasie świąt Niemcom pokoju. Z miast większych dochodzą nas sprawozdania o procesach politycznych. Wszystkich niepodobna nam tutaj dokładnie opisać. Ale zauważmy tylko! W przeciągu dni pięciu odbyły się takie procesa w Frankfurcie nad Menem, w Lipsku, w Monachium i w Berlinie. Nie jestże to dziwna *signatura temporis*? Dnia 25. kwietnia stanęli przed kratkami sądowemi deputacji kryminalnej sądu berlińskiego poddani moskiewscy 1) stud. med. Herman Grzegorz Herszau Gurewicz z Mohilewa, liczący lat 27; 2) literat Aron Liebermann, fałszywego nazwiska Artur Freemann, z Lun, gubernia grodzieńska, liczący lat 30, wyznania mojżeszowego, żonaty; i 3) stud. med. Mojżesz Aronsohn z Mohilewa, lat 25 — oskarżeni o przestępstwo przeciw §. 128 prawa karnego t. j. o utrzymywanie tajnych, zakazanych związków.

Liebermann uciekł był, podejrzany o propagandę rewolucyjną w kołach rabińskich w Wilnie, r. 1872 z Moskwy, i od tego czasu bawił w Londynie, Paryżu, Berlinie i Wiedniu. Do Wiednia przybył 1877 r. pod przybranem nazwiskiem Artura Freemana (paszport ten kupił sobie w Ameryce). Tutaj wydawał on pismo hebrajskie *Haemeth* (Prawda), został w lutym 1878 r. aresztowanym za przestępstwo paszportowe, na miesiąc więzienia skazanym, i z Austrji wydalonym. Podczas rewizji znaleziono przy nim karty „Ligi międzynarodowej“. Później aresztowano go w Monachium. Znaleziono przy nim oprócz broszur rewolucyjnych i szczególnych list od Gurewicza, datowany z Berlina dnia 9. marca 1876. Znajdują się w nim ustępy o zakładaniu i prowadzeniu tajnych sekcyj rewolucyjnych w społeczeństwie żydowsko-moskiewskiem. W skutek tego listu aresztowanymi zostali dwaj wymienieni studenci moskiewscy w Królewcu. Znaleziono u nich karty na członków z napisem: „*Ligue internationale des socialistes revolutionnaires*“, i pewien rodzaj programu spisany w moskiewskim języku. Akt oskarżenia podaje z niego następne paragrafy:

§. 16. Wolno się powodować tylko tą względną korzyścią, którą śmierć osoby pewnej rewolucyjnej sprawie przynosi. Dlatego w pierwszej linii te osoby stać winny, które są najniebezpieczniejszemi dla organizacji rewolucyjnej, i których śmierć, nagła i gwałtowna, w wysokim stopniu rząd przestraszyć, i potęgę jego zachwiać powinna, pozbawiając go czynników inteligentnych i energicznych.

§. 23. Jedyna rewolucja, która ludowi korzyść przynieść może, jest ta, która wszelką ideę państwową z gruntu wykorzenia, stare tradycje, porządki, klasy moskiewskiego państwa do góry nogami przewraca.

§. 24. Ze względu na to niema związek nasz zamiaru uadać ludowi jakiejkolwiek organizacji „z góry“ pochodzącej. Naszą rzeczą jest zniszczenie postrach budzące, zupełne, nielitościwe i powszechne.

Oskarżeni dopuścili się zatem czynu karygodnego, należąc do towarzystwa niezameldowanego na policji.

Zbrodni stanu przeciw państwu niemieckiemu zarzucić im nie było można. W skutek tego skazał ich sąd: Liebermanna i Gurewicza na dziewięć, Aronsohna zaś na cztery miesiące więzienia, policząjąc do kary trzy miesiące więzienia śledczego.

We Frankfurcie nad Menem skarżył Bismark sześciu redaktorów *Gazety Frankfurckiej*. Donosiliśmy wam o zaczepkach, których się dopuścił Bismark przeciw temu demokratycznemu organowi na posiedzeniach sejmowych przy obradzie nad prawem socjalistycznem. Zarzucił on panu Sonnemannowi właścicielowi wspomnianej gazety, coś do zdrady stanu podobnego. Oparli się temu redaktorowie i zawezwali Bismarka, by raczył podać dowody tego, co z dyplomatyczną wyrachował pewnością, że *Gazeta Frankfurcka* utrzymuje stosunki z Francją, które na szkodę Niemiec wychodzą. Dopóki dowodów tych strona przeciwna nie dostawi, uważa redakcja zarzuty te za „rozmyślne oszczerstwo.“ Nie dał światu tych dowodów ks. kanclerz, ale raczej wypełnić kazał jeden z owych słynnych formularzy, co szarpią jego dobrą sławę. Ale tabo wielu twierdzi, że fałszywem jest owe przysłowie: „*Il y a des juges a Berlin!*“ — to wyraż trzeba: *Il y a des juges a Francfort!* — Ks. kanclerz procesu nie wygrał, dowodów nie dał, rozmyślnie rzucił oszczerstwo na organ p. Sonnemanna.

Smutno mi, ale pisać muszę. Trzeci proces. Działo się również dnia 25. bm. w Lipsku. Dnia tego już temu, bo dnia 23. marca r. z. umarł ślusarz-socjalista, nazwiskiem Francke. Grzebali go koledzy; wielu z nich ustroiło się we wstęgi nie czarne — ale czerwone! Istnieje przecież rozporządzenie, że nie wolno nosić oznak republikańskich w królestwie Saskiem; wydane one zostało pono 1849 roku w miesiącu lipcu. Otóż denuncjanci mówili, prokurator skarżył, sąd najprzód skargi nie przyjął, potem w drugiej instancji przyjąć ją musiał. Bronili się socjaliści w sposób, powiedzieć można, dowcipny. Najprzód oświadczyła oskarżona socjalistka Höhne, że pan Francke życzył sobie, aby noszono po nim czerwoną żałobę, i że dlatego tylko przypięła sobie wstęgę, która jako oznaka leżała przed sądami. Tak samo tłumaczyła się reszta oskarżonych. W drugiej instancji uwolnił sąd socjalistkę i dwóch jej towarzyszy; resztę zaś skazał na kary pieniężne.

Wybaczy mi szanowny czytelnik, że niewiernie może podałem sprawozdania z procesów — ale to już nie fach mój! Może łaskawszy sąd o mnie wyda, gdy znowu pisać mi wypadnie o cłach na chleb i pieczeń, lub o socjalizmie, przeciwko któremu apostołowaliśmy gorąco w *Gazecie Narodowej* po zamachu Hoedla, o czem często *Czas* zapomniał.

Sprawa urzędników kolejowych w Radzie państwa.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z d. 28. bm. przy obradach nad budżetem, a mianowicie tych rubryk, które się odnoszą do zaliczkowania dróg żelaznych, p. Kozłowski interpelował ponownie w sprawie budowy linij zachodnio-galicyjskich pomiędzy Żywcem a Zagórzem, tudzież o znany fakt odprawienia ryczałtowego urzędników kolejowych. Poseł żenował się przytem, wymienić po nazwisku te koleje, i wspomniał właściwie tylko o „jednym tylko większym zakładzie komunikacyjnym,“ rozumiejąc widocznie kolej Lwowsko-Czerniowiecką. Zapytał, czy ministerstwu wiadomy jest ten fakt, i czy go badało?

Minister Chlumetzky odpowiedział na pierwszą kwestję to samo, co już na poprzednią interpelację, iż rząd nie zapomina o ważności uzupełnienia linij kolejowych w Galicji, ale że niema pieniędzy. Co do urzędników zaś kolejowych rzekł: Jedna kolej galicyjska odprawiła szereg urzędników, a właściwie wypowiedziała im służbę. Nie chodzi bowiem o żadne przestępstwo dyscyplinarne, lecz poprostu o to, aby pewną ilość zbytecznych urzędników wydalić ze służby. Sprawa ta dostała się do mojej wiadomości drogą prywatną. Prywatną też drogą informowałem się o niej i o dotyczących stosunkach. Rzecz się ma tak: Olbrzymio spotęgowany ruch na kolejach galicyjskich, a specjalnie na dotyczącej kolei w r. 1877 i 1878 spowodował przyjęcie znacznej liczby nrzędników. Dziś ruch ten niestety zmniejszył się bardzo znacznie, jakto widno z wykazów ogłaszanych. Wobec tego zarząd kolei miałby nietylko prawo, ale nawet i obowiązek usunąć zbyteczne siły robocze.

Gdyby tego był nie uczynił, natenczas ja z tytułu gwarancji musiałbym domagać się tego. Postąpiono przytem z wszelką objektywnością i względami na humanitarność. Rozumie się samo przez się, że urzędnicy ci o ile mają prawo do pensji, otrzymali pensję, inni otrzymali jednoroczną odprawę. Sądzę tedy, że nie było powodu do żadnego urzędowania (Amtshandlung) tembardziej, że ja sam w mojem ministerstwie z powodu zmniejszonego ruchu kolejowego musiałem i muszę oddalać siły robocze. Pominąwszy tedy, iż nie mam prawa mięszać się do prywatnych stosunków kolei, nie mógłbym był sprzeciwić się jej zarządzeniom.“

P. Kozłowski nie odpowiedział na to prawie nic. A jednak mógł, bo oddalono nie tych urzędników, których dla zwiększonego tylko ruchu w r. 1877 przyjęto, — oddalono nrzędników niższych, a wyżsi pozostali przy swych kolosalnych pensjach, nareszcie zasada nieinterwencji, którą w takich razach wyznaje p. minister austrjacki, nie jest zgodną z postępowaniem rządu małej Rumunii, który się skutecznie ujął za swoimi. Szkoda, że ktoś lepiej poinformowany nie zabrał głosu, lecz pozostawiono ważną sprawę dyletanckiej obronie, obliczonej na zyskanie taniej popularności.

Moskwa.

Donieśliśmy, że nazajutrz po ogłoszeniu przez Gurkę zarządzeń policyjnych, tajny komitet wydał odezwę, wymieniającą szczegółowo żądania narodu. Punktacja ta opiewa: 1) Nietykalność osoby i mieszkania wobec policji. 2) Uznanie narodowości w prywatnem i publicznem życiu. 3) Wolność i równouprawnienie wszystkich wyznań. 4) Wolność prasy, nauczania, zebrań i stowarzyszeń. 5) Autonomia gmin, ziemstw i powiatów. 6) Zebranie powszechne, wobec których carowie mają być odpowiedzialni. 7) Ogólna amnestja dla wszystkich politycznych przestępców. To są żądania, jak mówi odezwa, do których ma prawo społeczeństwo, aby się broniło od „wewnętrznych Turków“ a z żąda od moralnego i materjalnego bankructwa. Żądania te, jak piszą do dzienników zagranicznych, zrobiły pomiędzy publicznością jak najlepsze wrażenie i przywróciły stronnictwu rewolucyjnemu bezimiennie sympatje.

Czas otrzymał z Petersburga list pełen szczegółów odnoszących się do zamachu na cara. Mimo okrzyków „hurra“ — ciężka zapanowała atmosfera nad głowami carów i ludu. Car wyjechawszy w powozie, aby się pokazać, był smutny, przybity, z głową i oczyma w dół spuszczonemi, z wyrazem ostupienia i ponurego zwątpienia. Publiczność z trwogą pewną witała go. Cześć było rozdział między nią a despotą. „Humanitarne“ krzyczeli tylko obsadowani agenci. Iluminacja była nakazaną. W nocy na wtorek aresztowano senatora Stasowa, osobistość wybitną, znaną z obrony nihilistów w procesach. Mówią, że w kieszeni Sołowiewa znaleziono adres jego. U brata i siostry Stasowa była ścisła rewizja. Dalej aresztowano Pytlina, jednego z dyrektorów banku państwa, tudzież brata jego, dalej Famincyna profesora botaniki w uniwersytecie i jego brata muzyka. Gdy Gurko wydał swoje rozporządzenia, okazała się potrzeba 10.000 stróżów kamienicznych. Na głównych ulicach postawiono szyldwachy z odwiedzionemi kurkami. Wojsko skonsygnowane. Przed izmaiłowskiemi koszarami stoją działa i kanonierzy w pogotowiu. Po godzinie 10 nie wolno nikomu pokazać się na ulicy. Trzem osobom rozmawiać nie wolno na ulicy. Gdyby przy kim znaleziono rewolwer, w 24 godzinach ma być rozstrzelany.

Car po zamachu schudł, pochylił się i zestarzał. Przed wyjazdem nikogo nie przyjmował. Tomasz Zamojski i Wielopolski złożyli adres tylko w ministerstwie. Gurko chce rozstrzelaniami porządek zaprowadzić, a car uciekł, aby na to nie patrzeć. Partja rewolucyjna sięga jednak do sfer najwyższych, nawet do III. oddziału. Gradowski, znany redaktor, otrzymał zlecenie od rządu, napisać broszurę przeciwko socjalizmowi. Zażądał tedy od III. oddziału najnowszych pism rewolucyjnych. Otrzymał pakiet z urzędowemi pieczęciami, ale z pismami obojętnemi i z kategoryczną odezwą, aby zaniechał pisania broszury, bo może dostać kulką. Żurow raz w domu u siebie odezwał się z życzeniem, aby mógł widzieć organ rewolucyjny. Nazajutrz dostał cały rocznik. Sołowiew miał wydać 15 ludzi z kółka kijowskiego, a z Petersburga tylko niejakiego Budkiewicza, który strzelał na Drentelena (?). Sołowiew dlatego ubrał się w czapkę urzędową, aby nihiliści w razie zabicia cara mogli lud podburzyć na czynowników i wyrznąć ich.

X. walne zgromadzenie zakładu kredytowego włościańskiego

odbyło się dnia 29. kwietnia, pod przewodnictwem bar. Mikołaja Romaszkana. Przy rozpoczęciu posiedzenia obecnych delegatów 46 (163 głosów), następnie przybyło jeszcze czterech.

Z odczytanego przez dyr. Zbyszewskiego sprawozdania z czynności Zakładu w r. z. wyjmujemy następnjące ważniejsze daty:

Z końcem r. 1878 zakład kredytowy włościański liczył 51.376 członków, z wkładkami wpłaconemi w ilości 654.695 zł.

Udzielono pożyczek w ciągu roku upłynionego 1598 na łączną sumę 491.055 zł. 3 ct. hipotecznie ubezpieczonych na obszarze 19.004 morgów gruntu uprawionego, przedstawiającego minimalną wartość 850.200 zł., oprócz wartości budynków mieszkalnych i gospodarczych.

W ciągu dziesięcioletniego okresu istnienia zakładu, udzielono pożyczek 59.738 w ogólnej ilości 12,435.375 zł. 3 ct. Na poczet wypożyczonego kapitału, spłacono 4,563.140 zł. 33 ct. z dniem przeto 31. grudnia 1878 stan pożyczek wynosił 7,872.234 złr. 70 ct

Z listów zastawnych znajdujących się obecnie w obiegu na sumę 8,038.100 zł., wylosowanych zostanie w r. b. na 535.300 zł.

W ciągu r. 1878 zarządzono środki egzekucyjne przeciw 885 opieszałym dłużnikom i uzyskano przymusową sprzedaż publiczną 389 gospodarstw.

Ogółem, przez czas 10-letniego istnienia zakładu (59,738 dłużników) zarządzono kroki przymusowej licytacji przeciw 3726, sprzedano zaś sądownie 1376 gospodarstw. — Że jednak w wypadkach, w których bez widocznych strat, dla podania dłużnikom, nawet już po dokonanej licytacji, możności utrzymania się przy gospodarstwie, zakład nabywa takowe na swój rachunek, i w ten sposób z powyższej liczby 1376 sprzedanych gospodarstw, zakład włościański nabył 997, z których znaczna już część wróciła w posiadanie dawnych swych właścicieli, jedynie tylko 379 gospodarstw przeszło w ręce osób trzecich, co na ogólną cyfrę 59.738 obdłużonych gospodarstw, stanowi bardzo umiarkowany procent.

Skutkiem sprzeniewierzenia byłych kasjerów powiatowych z lat dawniejszych: w Tarnopolu, w Gorlicach, Kałuszu, Przemyślanach i Suczawie, poniósł zakład straty w kwocie 23.796 zł. 91 ct.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem r. 1878 236.366 zł. 83 ct. dochód *brutto* 199.224 zł. 47 ct., a czysty zysk z r. 1878 167.222 zł. 81 ct.

Zgodnie z wnioskiem komisji weryfikacyjnej, rachunki za r. 1878 zatwierdzono jednogłośnie przy udzieleniu dyrekcji absolutorjum.

Nad przedłożonym w r. z. na walnem zgromadzeniu wnioskiem względem zniżenia stopy procentowej od pożyczek, a podwyższenia odsetek za zwłokę, zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego.

Delegat Ramult z Bochni, składa wniosek naglący, aby:

1. Stopę procentową od pożyczek zniżyć do 8%. 2. Udzielać pożyczki na lat 21½. 3. Oprócz procentu 8% pobierać tytułem umorzenia 2%.

Wniosek ten przekazano do formalnego traktowania.

Z wykazanego powyżej czystego zysku wyznaczono 1% jako dywidendę dla listów zastawnych i obligacyj komunalnych, płatną od 1. maja r. b.; przypadającą zaś superdywidendę w ilości 6816 zł. 56 ct. użyto na pokrycie możliwych strat w interesie pożyczkowym.

Następnie zgromadzenie uchwala zmianę art. 31 32. statutów, oraz zezwala na udzielenie zapomóg po 50 zł. bursom studenckim: w Brodach, Brzeżanach, Rzeszowie i Tarnopolu, bursie im. Kopernika w Jarosławiu, dla bursy w Kołomyi, dla bursy im. Kraszewskiego, na zakład ubogich chłopców i bractwa św. Mikołaja, w Stanisławowie, dla Towarzystw naukowych w Jaśle i Samborze, oraz dla Stowarzyszenia ubogich uczniów w Wiśniczu nowym.

Na członka Rady zawiadowczej zatwierdzono jednogłośnie wybór p. Edwarda Jędrzejowicza, posła na sejm krajowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. kwietnia.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. maja 1879 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Budżety funduszu szkolnego i funduszów pod zarządem gminy zostających. 2. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy, i o nadanie prawa obywatelstwa m. Lwowa. 3. Rekursy w sprawach budowniczych. 4. Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej.

* Filipina de Edelsberg, była primadonna opery teatru „La Scala“ i nadworna śpiewaczka (Kammersängerin) dworu monachijskiego, przybędzie z początkiem maja na gościnne występy.

* Dnia 26. bm. zmarł w Warszawie w 73 roku życia Piotr Frydrych, budowniczy. Liczne przez niego stawiane w Warszawie okazałe budowle świadczą, że poczucie piękna nie było mu obce. W ciągu r. 1840 i 1841, przerobił z gruntu pałac b. dyrekcji mennicy przy ulicy Bielańskiej, nadając mu świetną postać; wzniósł dom niegdyś Fryczego, dalej wielki dom na Lesznie, gdzie się mieści prokuratorja Królestwa, wreszcie hotel Victoria pod osobistym kierunkiem i według swego planu wybudował i t. d.

Pisywał też ś. p. Frydrych niekiedy artykuły do pism czasowych, treści technicznej, a w r. 1827 wydał mapę jeneralną cesarstwa moskiewskiego w Europie i Azji, wraz z Królestwem Polskiem.

* Jutro d. 1. maja przypada 25-letnia rocznica istnienia składu mebli pod firmą spółki stolarzy lwowskich. Spółka ta założona przed ćwierć wiekiem przez kilku majstrów z nader szczupłymi funduszami przez długi przeciąg czasu walczyć musiała z olbrzymiemi trudnościami. Zgodność przecież i dobre chęci założycieli zwalczyły wszystkie przeszkody i doprowadziły do tego, że dziś stanęła ona na silnych podstawach i przetrwawszy burze do najstarszych i najpierwszych instytucyj w kraju się zalicza.

Zadaniem spółki od pierwszej chwili było podnieść nizko naówczas stojący przemysł stolarski i uczynić go użytecznym dla kraju. Dała ona dotychczas dowody, że nieprzerwanie do tego celu dąży, uczyniła już wiele w tym kierunku, doprowadziła do tego, że godnie współzawodniczyć może z wyrobami firm zagranicznych, a dokazać mogłaby więcej, gdyby znalazła więcej w kraju zwolenników i większe poparcie.

* Kraszewskiemu obywatele powiatu Prużańskiego, postanowili ofiarować kosztowny podarek. Będzie to szczerozłoty żubr, mieszkaniec tamtejszych stron, mający być piękną ozdobą biurka.

— **Ze Stanisławowa** otrzymaliśmy obszerną korespondencję o obchodzie uroczystym jubileuszowej rocznicy zaślubin d. 24. bm., której z powodu braku miejsca drukować nie możemy. Takie same korespondencje otrzymaliśmy i z innych stron kraju, a mianowicie z Turki, gdzie z tego powodu Rada szkolna uchwaliła zaopatrzyć uczniów w przybory szkolne i sprawić chorągiew na pamiątkę tego dnia, tudzież ze Zbaraża i Strusowa.

— **Z Podwołoczysk** i Tłustego otrzymaliśmy dziś szerokie opisy obchodu jubileuszu zaślubin pary cesarskiej w d. 24. Z powodu braku miejsca nie możemy ich drukować w całości i musimy poprzestać na krótkiej wzmiance, że obchód stosunkowo wszędzie wypadł świetnie.

— **Żółkiew**, 26. kwietnia. Do uświetnienia obchodu 25 letniej rocznicy zaślubin Najjaśniejszej pary cesarskiej przyczyniła się głównie bawiąca tutaj chwilowo przy swoich krewnych Wna Felicja Świtalska, znana w kraju pierwszorzędna artystka, odegranym koncertem na fortepianie, z którego znaczny czysty dochód idąc za popędem rzadkich swych uczuć szlachetnych przeznaczyła na korzyść miejscowych ubogich. Będąc tłómaczem tutejszego społeczeństwa, przejętego niewymowną wdzięcznością za doznaną niespodziankę i szczególną przyjemność, jakoteż miejscowych ubogich za ów dar dobrotliwy, składam jej niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Nahlik, burmistrz.

— (%) **Żółkiew** 27. kwietnia. Pamiątkę srebrnego wesela pary cesarskiej obchodzono w grodzie naszym wspaniale. W przededniu uroczystości oświetlono rzęsiście niemal wszystkie domy. Świetnością iluminacji odznaczył się kościół i klasztor OO. Dominikanów, nad którego bramą wchodową jaśniał nader gustownie wykonany transparent, nad którym unosiły się portrety cesarskich małżonków, ubrane zielenią i ozdobione sztandarami.

Nazajutrz o godzinie 8 rano rozpoczęła się uroczystość szkolna w jednej z klas, [illegible] kobiercami i przystrojonej w chorągwie, girlandy i festony, w przytomności starosty p. Geringera, inspektora szkół p. Siarkiewicza, przeora konwentu i dyrektora szkoły ks. J. Biernata, wszystkich nauczycieli i wszystkiej dziatwy szkolnej świątecznie ubranej. Po wyjaśnieniu uczniom przez ks. dyrektora znaczenia uroczystości i złożenia w ręce p. starosty w imieniu szkoły życzeń panującemu domowi, opowiedział jeden z celniejszych uczniów w krótkości historję wstąpienia na tron obecnego monarchy.

Przemowa p. starosty do uczniów, odśpiewanie hymnu ludowego i rozdanie między młodzież fotografii cesarza i cesarzowej, zakupionych przez ks. przeora, który oprócz tego złożył znaczniejszy datek dla Szegedyńczyków, zakończyły festyn szkolny.

O godzinie 10. napełniła się świątynia wśród odgłosu wszystkich dzwonów i salw moździerzowych reprezentantami władz cywilnych, wojskowych, duchownych i liczną ludnością. Po prawej stronie wielkiego ołtarza pod wspaniałym baldachimem umieszczono portrety cesarskich małżonków, u stóp których na bogatem węzgłowiu spoczywała korona cesarska i inne insygnia. Nad stallami i na stopniach ołtarza rozpostarto dla podniesienia uroczystości z polecenia ks. opata J. Nowakowskiego

---

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat

spisał

FELIKS LEWICKI.

(Dokończenie.)

W roku 1862 Kuszłejko był wezwany do Kowna przez marszałka gubernialnego Dowgierda dla wyborów na delegata; chociaż brat pułkownika postawił opozycję jako mający prawo z Bortkuniszek, pułkownikowi przyznał marszałek powiatowy Zieliński prawo przystąpienia do wyborów z Tronkin, co dowodziło, że ten majątek do Kuszłejki należał.

Te prywatne szczegóły, powtarzam jeszcze, służą do pokazania, że majątek pułkownika Kuszłejki nie przez Moskali, ale przez swoich został skonfiskowany!

Wszelkie komentarze przed tym krzyczącym faktem są już niepotrzebne, każdy znajdzie słowo na ocenienie tego pokrzywdzenia, dopuszczonego na osobie człowieka, wypartego od swoich, i zmuszonego w następstwie brać się z nędzą za bary, i staczać straszną walkę o byt na emigracji.

Z Mackuń, gdzie parę godzin zaledwo przebył, pułk ruszył do lasu Rezgiewskiego w parafii krokowskiej położonego, zkąd po całodziennym tam odpoczynku wieczorem ruszył do Mejliskiego lasu.

Zima wielkim krokiem coraz więcej się zbliżała, pogoda coraz bardziej stawała się wątpliwszą, częste deszcze utrudniały pochód nadniewiezkiego pułku. Noce bywały bardzo już chłodne, a nie można było ogni zapalać, bo wielkiemi oddziałami wałęsała się Moskwa po kraju. Po żywność nawet już trudno było posyłać plutony, bo wsie były pełne kozaków, a drogi i brzegi lasów strzeżone były przez liczne bataliony piechoty, które utrudniały dowóz żywności do obozu.

Był to ostatni cios dany powstaniu. Oddział nie mógł już opuszczać kniei, żołnierze byli głodni, znużeni, osłabieni, bez butów i odzieży. Pułkownik chociaż silnej natury, czuł się sam zwątlony na siłach. Koczujące życie pod gołem niebem bez wypoczynku przez ośm miesięcy prowadzone, niewygody i trudy obozowego życia, zrujnowały jego i towarzyszy zdrowie.

Dnie bywały posępne, niebo pokryte grubemi szaremi chmurami, wiatr przenikał do kości, i ten stan natury zapowiadał ciężką tę porę, która oczekiwana, jak zawsze, przez wroga, miała zadać prawie ostatnią klęskę naszym walczącym.

Jakże daleką już była wiosna, jak dalekie było to pierwsze obozowisko pułku w zawiązku, i ów promyk słońca, przedzierający się przez grube konary drzew puszczy, i zapowiadający pogodę i nadzieję!

Ciepło coraz więcej uchodziło z ziemi, pobyt w obnażonej i głuchej puszczy stawał się coraz więcej straszniejszym. Z gałęzi drzew spadały liście, okrywając mokrą żmudzką ziemię pożółkłym kobiercem. Boże, jakże smutnie było na ziemi i w sercach!

Jedna tylko tlała nadzieja, ale słaba, wątła, była to... interwencja! Ta wiara jeszcze jakoś wszystkich ożywiała, jak konającego ożywia na chwilę silne lekarstwo; podtrzymywała ona jeszcze nie jednego na nogach, z nią broń na plecach nie przygniatała.

Dnia pewnego śnieg upadł i pozostał na ziemi. Smutek wtedy ogarnął wszystkich, bo wszyscy przeczuwali, że on zapowiadał przegranę.

Pułkownik kazał wtedy stanąć pułkowi pod bronią i do żołnierzy przemówił:

— Towarzysze! Ośm miesięcy włóczyliśmy się razem po lasach wojując nietylko z wrogiem, ale z niewygodami, ze znużeniem i złemi porami roku. Jednakże wytrwać musimy jeszcze, bo ostatnia iskra nadziei w zbawienie kraju nie wygasła, jeszcze wierzymy, że nam przyjaciele pomogą, lecz zbliża się zima, już śnieg zapowiedział nam że nadeszła. W lesie obozować już nie możemy, a utrzymać się nam w takiej ilości niepodobna. Rozejdźmy się więc towarzysze, idźmy grupami zkąd wyszliśmy, schrońmy się, bądźmy jednakże gotowi na zawołanie i niech Moskwa zadziwi się, gdy nas na nowo ujrzy i pomyśli, żeśmy z ziemi wyskoczyli. Idźcie na zimowe leże, mam nadzieję, że na przyszły rok Bóg nas nie opuści. Bądźcie skromni jak na żołnierzy armii narodowej przystoi. Czy to w lesie, czy po wsiach będziecie zimowali, nie nadużywajcie nigdy gościnności obywateli i wieśniaków. Na kwaterze gdzie będziecie, wybierzcie jednego gospodarza, któryby dostarczał wam żywności i służył do komunikowania się z braćmi. Ludziom nakażę także, aby pamiętali o was, aby was dobrze ukrywali i bronili w potrzebie, powiem im, że gdyby wam się co złego stało, natenczas odpowiedzą nietylko przed władzą narodową, ale i przed Bogiem, boście żołnierzami Polski, kraju w łzach i męczeństwie. Bądźcie zdrowi towarzysze, żegnam was. Daj Boże abyśmy się wkrótce ujrzeli, ale żeby nam szczęście zabłysło, do widzenia!

Te słowa wszystkich do łez poruszyły, całowała się wiara, żegnała, zdawało się, że kirem pokryta ta cała puszcza, niedawno tak jaskrawo ubarwiona nadzieją.

Pułkownik zabrawszy ze sobą jednego towarzysza, opuścił oddział i schronił się u jednego znanego mu z uczciwości, byłego niegdyś w jego majątku ekonoma.

Pozostał ukryty w lochu, w piwnicy, do lutego 1864 r., żyjąc najwięcej herbatą i wychodząc z ukrycia raz tylko na dzień, na przechadzkę, gdy wieczór ciemność swoją na kraj cały zarzucił.

XI.

Zima. — Leże zimowe. — Mackiewicz w niewoli i śmierć jego. — Nie ma nadziei. — Przegrana. — Wyjście za granicę.

Z nadejściem zimy ruch powstańczy na Litwie był zupełnie stłumiony. Gdzież były te kohorty pełne zapału Narbutta i Sierakowskiego? owe hufce ożywione wiarą w zwycięztwo, oddziały dzielnego Czechowicza, który operował w Wileńskiem, Walerego Wróblewskiego patrjoty i energicznego oficera Wydziału leśnictwa i innych zresztą, których wymieniać nie jest mojem zadaniem, bo nie opisuję historji ogólnego na Litwie powstania, gdzież już były!...

W zimie już nie wierzono w własne siły, entuzjazm szarpnięty poniesionemi ofiarami, niewygodami, głodem i mrozem, bardzo był już ostygły — jeszcze wierzono jednak w pomoc obcą. Murawiew, dziki ten barbarzyniec, hańba rodu ludzkiego, ze swym systemem strasznym, Ganecki ze swemi kolumnami polującemi na powstańców, zgnietli byli prawie wszystkich dowódzców.

Powstańczych oddziałów już prawie nie było. Gdzie niegdzie wałęsała się jeszcze słaba garstka niedobitków przeciskająca się przez puszcze, aby przed zimnem się schronić lub dobić do granicy.

Była to nasza rejterada z pod Moskwy, mieliśmy i my mieć, dla korony dzieła, naszą Berezynę!

Laskowski i Mackiewicz byli już rozbici do szczętu pod pruską granicą, Staniewicza oddział wyniszczony i osłabiony, późną jesienią zmuszony był emigrować. Jasiński zaś już był ze swoimi na obcej ziemi.

Bitis z garstką chronił się po lasach, na leże zimowe podążając w Legieckie, a dzielny Wincenty Powielański trzymał się długo i zawzięcie, odważnie i niezmordowanie bo dopiero w r. 1865 przybył na emigrację z braćmi Sawickimi, z braćmi Mondwickimi, z Baćkiewiczem, Juchniewiczem i innymi.

Były to ostatnie szczątki nadniewiezkiego pułku po całej Żmudzi w zimie rozrzuconego.

Mackiewicz w końcu objął dowództwo nad kawalerją pułkownika Kuszłejki.

Zewsząd otoczony w Powiatówce, rozbity do szczętu, zdołał przecież uciec z kilkoma kawalerzystami, przebiwszy się przez zastępy moskiewskie.

Widział wtedy, że utrzymać się już nie można i w towarzystwie adjutanta swego i kasjera, ruszył ku pruskiej granicy. W drodze spoczęli w karczmie, aby się posilić i ogrzać. Zaskoczeni nagle przez nadchodzącą kolumnę moskiewską idącą z Rosień do Kowna, Mackiewicz zdołał uciec szybko przez okno karczmy, ale niestety, ślad zostawiał po sobie na śniegu. Idąc za tym śladem Moskale znaleźli Mackiewicza w krzakach. Zwątlony na siłach, zmordowany, chory, uciekać nie mógł; nie czynił nawet oporu, tak mu walka i trudy odjęły zdrowie i energię.

Moskale jednakże rzuciwszy się na niego zaczęli go mordować, tłuc, bić, chcieli go zabić, pomimo tego, że kapitan krzyczał na żołnierzy, aby go nie katowali.

— Nie mordujcie! — krzyczał Mackiewicz — powiem wam kto jestem, jestem Mackiewicz!

Moskale usłyszawszy to nazwisko, którego nauczyli się bać, bo zuchwały naczelnik żandarmerji, niemało nieraz strachu im nabawił, odskoczyli przelęknieni, sądząc, że prawdziwy zły duch przed nimi stanął.

Na trzeci dzień Moskale Mackiewicza powiesili, adjutanta zaś jego i kasjera na lat 25 skazali do ciężkich syberyjskich robót.

Rząd moskiewski podczas zimy rozrzucał po kraju manifesty wzywające powstańców do powrotu, obiecując im ułaskawienie. Chłopi częściowo powracali do domów meldując się władzy moskiewskiej, inteligencja zaś, która uwierzyła carskiemu manifestowi, ujęta, posłana została na Sybir.

Stało się tak z braćmi Kowalewskimi, z Jurewiczem i innymi z pułku nadniewiezkiego.

Z oddziału pułkownika Kuszłejki spokojnie w leżach zimowych, przebyło złą porę przeszło 200 żołnierzy.

Wierzył pułkownik, że z tą garstką potrafi znowu Żmudź całą zapalić, gdy nadejdzie pomoc i dlatego trzymał się do czerwca 1864 roku. Gdy jednak widział, że już wszystko stracone, że już narodowej władzy nie było, że nadzieja przepadła, że biedny kraj nie zdoła nareszcie już wyżywić oddziału, który zresztą na nic by się już nie przydał, a wywołałby tylko ofiary, gdy ujrzał, że zostaliśmy pobici bez ratunku, dał rozkaz do cofania się pułkowi.

Z chwałą opuszczali stanowisko. Po 4 po 5 przeciskała się wiara pułku nadniewiezkiego przez lasy, gąszcze i knieje do granicy.

Przechodziła przez te puszcze, drogie miejsca świadczące o spędzonych chwilach niebezpiecznych, w których jednak jaśniało jeszcze polskie słońce!

Gdy ostatni żołnierz był w miejscu bezpiecznem na obcej ziemi, w towarzystwie Morawskiego, byłego porucznika wojsk moskiewskich i Brzeskiego urzędnika z kolei, przekroczył i pułkownik Kuszłejko granicę, dotarł do Drezna, a ztamtąd do Szwajcarji, gdzie wolni Helweci ze smutkiem, ale serdecznie i po bratersku otworzyli swe gościnne wrota, przed niedobitkami walecznej armii naszej, która tyle przeszła, tyle wybiedziła się, nie ocaliwszy kraju.

KONIEC.

prawdziwe cacko roboty ręcznej, ów przeźliczny dywan z dwoma makatami, zbiorową pracą 129 Polek z różnych dzielnic dawnej Polski, a ułożony z samych herbów wszystkich ziem i województw dawnej Polski, tudzież z herbów królów elekcyjnych i miast większych z herbem trójedynego królestwa Polski, Litwy, Rusi i koroną Chrobrego, oraz szlakami, przedstawiającemi różną broń tak w dawnej jak i w nowej Polsce używaną.

Solenne nabożeństwo odprawił sam czcigodny ks. opat, w pontyfikalne ubrany szaty, któremu archidyakonował ks. przeor J. Biernat w asystencji kleru miejscowego. W chwili zaintonowania Te Deum przez ks. opata rozdawano wiersz okolicznościowy przez nauczyciela miejscowego p. L. napisany. Równocześnie odprawiał uroczystą liturgię w cerkwi bazyliańskiej ks. superior Barusiewicz. Wieczorem odbył się w sali kasynowej na dochód ubogich miejscowych koncert panny Felicji Świtalskiej, oraz bal, który dzięki jedynie naddatkom obywateli z okolicy miał przynieść około 150 złr. przeznaczonych dla Szegedyńczyków.

Z powodu chwilowej niedyspozycji obecnego prezesa miasta p. N. zapowiedziany na sobotę wybór nowego burmistrza odłożono na później.

-- (△) **Złoczów** 24. kwietnia. (Poczta w Meteniowie i Płuhowie.) Bawiąc w interesie dni kilka w Płuhowie, miałem sposobność sam doświadczyć tak też i przypatrywać się tysiącznym niedogodnościom, które znosi publiczność w skutek tego, że korespondencję *Gazety* i posyłki nadane pod adresem poczta Płuhów, najpierw przez dzień jeden odbywają ze stacji kolejnej w Płuhowie spacer do Meteniowa, zkąd też dopiero nazajutrz powracają na powrót do stacji kolejowej, a ztąd dopiero dostają się do urzędu pocztowego w Płuhowie. W ten sam sposób odbywają wędrówkę korespondencje i posyłki nadane na pocztę w Płuhowie, które pomimo tego, że jest stacja kolejowa w miejscu, muszą wpierw odwidzieć Meteniów, a po tych odwiedzinach powracać dopiero do stacji kolejnej. Na jaką pamiątkę urządzona jest pielgrzymka do Meteniowa korespondencyj i posyłek adresowanych do Płuhowa, lub też w Płuhowie nadanych? Chyba na to, aby o jeden dzień później dochodziły rąk adresatów.

To co powiedziałem dotyczy tylko korespondencyj i posyłek nie przewyższających wagi 1 kilo 500 gr. Posyłki zaś przewyższające tę wagę, nie mogą być nadane w urzędzie pocztowym w Płuhowie, bo urząd ten nie jest obowiązany ich przyjmować, bo niema jazdy posłańczej do stacji kolejnej, lecz li tylko pieszego posłańca. Wprawdzie pocztmistrz płuhowski, człowiek uprzejmy, uwzględniając te niedogodności przyjmuje posyłki i większej wagi, które często zamiast jednym dwoma posłańcami odsyła do stacji kolejnej, ale za to pan pocztmistrz w Meteniowie nie poczuwa się do tego obowiązku względów dla publiczności, i posłaniec jego nie zabiera natychmiast posyłek ze stacji kolejowej przewyższających wagę 1 kilo. 500 gr., lecz oddaje je do przechowania posługaczom kolejnym, które pod ich opieką walają się po dni kilka na stacji kolejnej zanim p. pocztmistrz raczy rozkazać swemu posłańcowi, by je dalej pociągiem ekspedjował. Posyłki zaś, które nadchodzą z różnych stron pociągami kolejowemi, a są wagi kilku kilogr., pozostają także dni kilka na stacji zanim adresaci dowiedzą się o tem, w skutek czego często nieobliczone ponoszą straty.

Godnem jest także i ta okoliczność, że dla p. pocztmistrza w Meteniowie dyrekcja poczt asygnuje pewną kwotę na utrzymanie konia i ten obowiązany jest posyłać pocztę wózkiem do stacji, tymczasem posyła ją pieszym posłańcem, który nie jest w stanie zabierać posyłek większej wagi, oddanych na pocztę lub też nadeszłych z pocztą, i dlatego pozostawia je na stacji. Wprawdzie oprócz ścieżki niema nawet z Meteniowa drogi do stacji kolejnej w Płuhowie, którąby można wózkiem przejechać, ale to p. pocztmistrza jeszcze nie usprawiedliwia, bo jeżeli zobowiązał się wozić pocztę i pobiera za to wynagrodzenie, to powinien ją wozić choćby i balonem, aby zadość uczynić zobowiązaniu i nie narażać publiczności na nieobliczone straty.

Jak nam wiadomo, Meteniów położony jest na uboczu, i w okręgu pocztowym liczy parę wiosek, a publiczność, z wyjątkiem paru właścicieli większych posiadłości, której interesa nie wymagają ani wysyłania, ani też odbierania korespondencyj. Płuhów zaś jest punktem środkowym przy stacji kolejowej i posiadający okolicę, w której zamieszkuje kilkunastu właścicieli większych posiadłości, którzy jako ludzie majętni i mający różne interesa handlowe i gospodarskie, wysyłają i utrzymują dość liczne korespondencje i posyłki, a przez to samo przysporzają zysk niepośledni w dochodach pocztowych, a jednak urząd pocztowy w Płuhowie nie posiada nawet tych skromnych przywilejów, które ma urząd pocztowy w Meteniowie, tj. nieposiada bezpośredniej komunikacji z pociągami pocztowemi na stacji, ani też niema jazdy posłańczej z Płuhowa do stacji, która jest pół mili oddaloną.

Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że i ministerstwo zwróciło swą uwagę na tak niestosowne urządzenie komunikacji pocztowej, która jest połączoną z niedogodnościami i ze stratami dla publiczności, a nawet jak słyszeliśmy, mieszkańcy z Płuhowa i okolicy mają wnieść podanie do dyrekcji poczt we Lwowie, prosząc o usunięcie złego, i urządzenie jazdy posłańczej i bezpośredniej komunikacji z pociągami pocztowemi na stacji kolejnej. Spodziewać się można, że słuszne żądanie publiczności łaskawie uwzględnione zostanie przez dyrekcję poczt we Lwowie.

— **Wiedeń**, 28. kwietnia. *Tagblatt* donosi, że przybory sprawione do pochodu godowego, a kosztujące około 450.000 gld. mają być przechowane do uroczystego obchodu odsieczy Wiednia r. 1883. I Polacy inaczej wówczas wystąpią.

— **Warszawa**, 28. kwietnia. *Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza*, przez lat siedm wydawana przez pana Aleksandra Makowieckiego, z niemałym nakładem nietylko pracy, ale i własnej kieszeni redaktora, z bezinteresownem poświęceniem współpracowników, musiała być zawieszona z powodu nader szczupłej liczby prenumeratorów. Pismo to w ciągu swojego siedmioletniego istnienia, o ile stosunki miejscowe na to pozwalały, nie zaniedbywało tak strony technicznej rozmaitych gałęzi rzemiosł, jak strony ekonomicznej i moralnej bytu rzemieślników. Obojętność dla niej tłómaczyć tylko można zbyt nizkim poziomem w masach oddających się rzemiosłom.

— **Korespondent petersburgski** do dziennika *Le Soleil* donosi, że skutkiem ostatniego drakońskiego ukazu w Moskwie, objęty jest proskrypcją sławny romansopisarz moskiewski Iwan Turgeniew, godny współzawodnik Gogola. W państwach despotycznych górujący talent jest złą notą, dodaje korespondent.

— **W Odessie** napadł, jak donoszą dzienniki, nieznany człowiek w d. 17. bm. o godzinie 8. wieczorem ze sztyletem na urzędnika policji W. Potiechina, niezdołał mu jednak zadać pchnięcia, gdyż dwaj żołnierze przechodzący rzucili się na napastnika i ujęli go. Wzbrania on się jakiekolwiek uczynić zeznanie.

— **W Manchester** odbyto nowe doświadczenia z telefonem, które się najzupełniej powiodły. Próba o jakiej mowa, miała na celu przeniesienie kazania z Halifaxu do wyżej wymienionego miasta. Kierujący doświadczeniami użyli drutów telegraficznych kolei żelaznej lankasterskiej, przedłużonych aż do wnętrza kościoła, w którym znajdował się odpowiedni przyrząd komunikacyjny. O wpół do dziesiątej nabożeństwo rozpoczęło się od hymnu, który z Halifaxu wybornie się dostał do Manchester. Jednocześnie usłyszano dźwięczny śpiew pastora, panujący nad głosem gromady. Modlitwy i czytanie biblii również można było wyraźnie odróżnić, kazanie wszelako nie mogło być rozumianem, z powodu zacierania się pojedyńczych sylab. Zwolennicy wynalazku to częściowe niepowodzenie kładą na karb niedokładności aparatu.

— **Omyłka filologa**. Uśmiano się szczerze na jednem z posiedzeń akademii napisów w Paryżu, kiedy p. de Sauley opowiedział zabawną pomyłkę pewnego uczonego niemieckiego filologa. W *Revue celtique* pan Barthelemy zamieścił rycinę, przedstawiającą obraz jakiegoś galijskiego bożyszcza, uzbrojonego młotem, a którego muzea tutejsze posiadają liczne egzemplarze z gliny, kamienia albo drzewa. Jedni chcą w nim widzieć Tarana, boga piorunów drudzy boga śmierci, albo piekieł. Pewien filolog niemiecki dostrzegł przy starannem badaniu, że dotychczasowi badacze nie zauważyli napisu, znajdującego się u dołu i nieco z boku bożyszcza, a składającego się z sześciu liter: ENCINA. Nasz uczony przekonany był, że odkrył klucz do zdeterminowania znaczenia i charakteru nieznanego bóstwa. Oddzieliwszy tak zwany w lingwistyce radykał Enc od końcówki i porównywając jedno i drugie ze staremi językami: kornickim, galijskim, irlandzkim, bretońskim, greckim, sanskrytem, perskim itd., doszedł do wniosku, że Encina znaczy: „okrutna konieczność, owe Ananké u Greków: „Dalej chcąc się posunąć, mówi uczony niemiecki, oddalilibyśmy się od zupełnej pewności.“ Otóż „Encina“ jest to po prostu nazwisko drzeworytnika, który wykonał rycinę w *Revue celtique*.

— **Dwie anegdotki o Polakach**, którzy zjechali do Wiednia na uroczystość zaślubin podaje fejletonista *Tagblattu*. Na wieczorze u hr. Andrassego uważano jakiegoś szlachcica polskiego, który w rozmowie z hr. Szuwałowem starał się gorąco dowieść na podstawie swego drzewa genealogicznego, w jakim stopniu pokrewieństwa z moskiewskim jest dyplomatą. Ktożby to mógł, dodaje z gorzką ironią *Tagblatt* o szlachcicu polskim powiedzieć przed 10 jeszcze laty. Inny szlachcic, znany oddawna jako „roztrzepaniec“, który niedawno na wieczorze dworskim założył ćwikier w chwili, gdy jakaś dostojna dama z nim rozmawiała, pewnego razu był członkiem deputacji, która stanęła w strojach narodowych przed pewnym księciem. Nasz szlachcic miał na kołpaku pióra z jakiegoś rzadkiego ptaka. Książę zwrócił na to uwagę i zapytał: *„De quel animal vient ce plumage?“* Szlachcic, który myślał widocznie o niebieskich migdałkach odrzekł: „Nazywam się hrabia ....“ Książę zaśmiał się zadowolniony. Widocznie ucieszyła go nabyta z dziedziny historji naturalnej wiadomość.

Gospodarstwo przem i handel.

Odnośnie do tutejszego ogłoszenia z d. 15. marca b. r. zawiadamia się pp. kupców i przemysłowców, że zapowiedziana ustawa francuzka, względem ponownego wprowadzenia ceł traktatowych z dnia 11. grudnia 1866 i zwrotu pobranych od 1. stycznia 1879 r. nadwyżek cłowych z małemi zmianami dnia 17. marca publikowaną została.

Z ustawy tej, którą w całej swojej osnowie podało czasopismo „Austria“ (nr. 13), podnosi się następujące postanowienia:

Cła, ustanowione traktatem zawartym d. 11. grudnia 1866 r. między Francją a Austro-Węgrami dla importu niektórych towarów do Francji, które w skutek upłynięcia tegoż traktatu zgasły były, i w których miejsce na podstawie prowizorycznej konwencji z dnia 20. stycznia 1879 r. zaprowadzono traktowanie towarów na równi z towarami najwięcej uwzględnionych narodów, zostały z wyjątkiem ceł na przędzę z wełny i na zapałki, ponownie wprowadzone. Tym sposobem wznowiono stan francuzkich taryf cłowych dla najwięcej uwzględnionych narodów, jaki istniał do 31. grudnia 1878, na tak długo, jak długo w ogóle zawarte między Francją i innemi państwami taryfy konwencyjne w mocy pozostają.

Dla budulcu okrętowego dozwoloną będzie przez francuzkie władze cłowe uwolnienie od cła po udowodnieniu przeznaczenia i użycia odnośnego budulcu na cele okrętowe.

Dalej postanawia art. 3: Francuzki zarząd skarbowy jest umocowany, importerom towarów w ustawie wymienionych różnicę między cłami, jakie przed i po 31. grudnia 1878 istniały, zwrócić pod tym wyraźnym warunkiem, jeżeli dowiedzionem będzie, że te towary pochodzą z państwa traktatowego i przed 31. grudnia 1878 wysłane były, lub też stanowiły przedmiot zawartej w tym terminie ugody.

To samo postanowienie odnosi się do wszystkich austro-węgierskich towarów, do których stosowała się taryfa konwencyjna po 1. stycznia 1879 na mocy klauzuli najwięcej uwzględnionego narodu.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 18. kwietnia 1879.

Lwów dnia 30. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8·50 zł., biała od 8·25 do 8·50 zł., żółta od 7·25 do 7·50 zł., ordynarna od 6·50 do 6·75 zł. — Żyto od 4·50 do 4·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·25 do 5·50 zł., pastewny od 4·50 do 4·75 zł. — Owies od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 7·— do 8·75 zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·50 do 12·50 zł., rzepak letni od 10·75 do 11·25 zł. — Lnianka od 10·— do 10·50 zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 34·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — [1]Anyż płaski od 38·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu marcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

[1]) Nominalne. — Rzepak jesienny 11·— zł.

Waluta: Mark 57.55. — Rubel 1.12³/₄. — Napoleondor 9.35.

Wiedeń 28. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1184, węgierskich 3055, węgierskich 1640, niemieckich 108. Na środę zameldowano z kontumacji 526; razem 3458 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie woły 47½ do 51 zł., bukowińskie 50 do 52½ zł., węgierskie 47 do 56½ zł., niemieckie 52 do 56 zł.; targ był bardzo mdły.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kölnische Zeitung ogłasza protokół komisji wschodnio-rumelijskiej z dnia 14. marca 1879. Wynika z niego, że Moskale uwięzili kilku Turków za podanie petycji do rzeczonej komisji, i wydalili ich na Sybir.

Wiedeń d. 29. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Załatwiono etat ministerstwa handlu i przystąpiono do obrad szczegółowych nad etatem ministerstwa rolnictwa. Mowcy podnosili życzenia i żałoby, zwłaszcza co do administracji lasów erarjalnych. P. Obentraut poleca rządowi, aby forytował rolnicze kasy zaliczkowe. P. Dipauli pragnie silnego poparcia winiarstwa. P. Schönerer żąda dochodzenia co do kontraktów liwerunkowych w Niepołomicach.

Budapeszt d. 29. kwietnia. Izba posłów przyjęła ustawę o wcieleniu Spużu do Dalmacji. Rząd wniósł przedłożenie względem zakupienia kolei doliny Wagu.

Wenecja d. 29. kwietnia. Arcyksiążę Rudolf przybył tu o godz. 9. rano i udał się dalej do Medjolanu.

Tyrnowa d. 29. kwietnia. Książę Battemberg pod imieniem Aleksandra I. wybrany przez aklamację księciem Bułgarji.

Tyrnowa d. 29. kwietnia. Dondukow-Korsakow zagaił nowe Zgromadzenie bułgarskie bardzo przychylnie przyjętą mową, w której wyraził życzenie cara, aby żadnego poddanego moskiewskiego (Ignatiewa) nie wybierano na księcia Bułgarji, a eksarchę polecił na przewodniczącego. Wszyscy komisarze, z wyjątkiem tureckiego, podpisali następnie protokół, i wraz z Dondukowem usunęli się. Poczem Zgromadzenie wybrało eksarchę na przewodniczącego, ukonstytuowało biuro i na tajnem posiedzeniu oświadczyło się za obwołaniem ks. Battemberga księciem Bułgarji.

Bern d. 29. kwietnia. Szwajcarska Rada związkowa wydaliła literatów: Heinricha, Joachima Gehlsena, dawniej w Berlinie a obecnie w Bernie przebywających, tudzież Alfonsa Danesiego, z Bolonii, dyrektora drukarni włoskiej w Genewie, za nadużywanie prawa przytułku przez aggresyjną czynność publicystyczną, sprzeczną z międzynarodowem stanowiskiem Szwajcarji.

Paryż d. 29. kwietnia. „La France“ pisze: Półurzędowo czyniono u rządu francuzkiego kroki, dążące do tego, aby zamachy i spiski przeciw porządkowi społecznemu uznane były za zbrodnie pospolite; kroki te jednak były daremne.

Londyn d. 29. kwietnia. Z Przylądka Dobrej Nadziei d. 8. b. m. donoszą: Pearson z załogą z Ekoves przybył nad rzekę Tugelę. Chelmsford ze sztabem jeneralnym jest w drodze do Darbanu. Zulusy obsadzili Ekowe, Cetewajo cofnął się za rzekę Umvolosi.

Washington d. 29. kwietnia. Mesaż prezydenta, zakładający weto przeciw budżetowi wojskowemu, będzie jutro Izbie posłów doręczony.

Wiedeń d. 30. kwietnia. „Wiener Ztg.“ donosi: Na mocy uchwały rządów przedlitawskiego i węgierskiego, w całym obrębie monarchii od d. 1. maja nanowo zniesione zostają ograniczenia w przyjmowaniu i ekspedjowaniu szyfrowanych telegramów prywatnych.

Londyn d. 30. kwietnia. Posiedzenie Izby lordów. Bateman wnosi rezolucję, żądającą wzajemności w zawieranych na przyszłość traktatach handlowych, tudzież zbadania przyczyn przykrego położenia handlu. Beaconsfield zbija rezolucję, która też bez głosowania odrzuconą zostaje. Kapitan Townsend i Sale mianowani komisarzami angielskimi do uregulowania granic Czarnogóry.

Lwów, z Izby handlowej, 30. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	233 75	2?6 25
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	129 25	13 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	?63 —	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	222 —	2?6 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87 90	88 90
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	87 90	88 90
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 35	94 2
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 25	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	88 50	89 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	93 75
Losy miasta Krakowa	18 25	19 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 63
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 29. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	166.25.	Węgier. kred.	234.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	110.25
Unionsbank	77.—.	Kolej Kar. Lud.	234.—
Nordbahn	221.25.	Kolej Połnd.	68.25
Kolej Alföld.	127.50.	Kolej Elżbiety	182.—
Kolej Lw.-czer.	130.25.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	113.10
Węg. obl. p. w zł.	70.—.	Galic indemniz.	88.50
Losy z r. 1864	157.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.—
Renta węg. 6%	90.90.	Kolej Państw.	264.75
Bankverein	117.75.	Rosy. rubel pap.	1.12¼
Losy węgier.	96.75.	Marki niemieckie	57.60
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 30. kwietnia.
godzina 10 minut 20 przed południem.

Akcje kredytowe	250.50	Anglo-Austrjackie	1?0.90
Kolej Kar. Lud.	234.75	Kolej Połndniowa	68 25
Unionsbank	77.30	Napoleondor	9.54½
Rosyj. banknoty	1.12¾	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 29 kwietnia.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Rosyj. bankn.	195 40	Akcje kredyt.	432.—
Lombardy	118 50	Galicyjskie	?02 25
Kolei Rumuńs.	?0 50	Austrjackie bankn.	173.75

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	?8 —	88 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 75	82 25

Lwów d. 30. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy. o godz. 8 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Doznawszy w wydawnictwie mych „Rozpraw pedagogicznych“ ze strony szanownego nauczycielstwa krajowego łaskawych względów i poparcia życzliwego przez liczne zgłaszania się do przedpłaty na dziełko powyższe, ośmielam się podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż w miesiącu maju r. b. rozpocznę druk najświeższej pracy mojej. Książka ta wyjdzie pod tytułem: **„Zapiski pedagoga“** w objętości 9 arkuszy, na papierze pięknym i trwałym, w kształcie średniej oktawki i w rozmiarze 38 rozpraw i zapisków traktować będzie o najżywotniejszych kwestjach i sprawach szkolnictwa, które dotychczas należycie nie rozwiązane i ustawami nieokreślone stanowią istne manowce błędne, na które niejeden z nauczycieli łacno zejść może. Z bogatej treści „Zapisków“ wymienię tu choć niektóre ustępy ważniejsze, jak n. p. Rozmaitość cacek i zabawek. Książka z obrazkami. Nieco o rysunkach. Pokój dziecinny. Zabawy z dziewczętami. O miłości rodzicielskiej. Pomysł Froebla. Szkoła ludowa. Nieco o karności szkolnej. O uporze. Nagrody szkolne. Historja powszechna jako przedmiot naukowy w szkole ludowej. Ważność nauki gimnastycznej. Gimnastyka dziewcząt. Nauczyciel wiejski. Świeże powietrze. O konferencjach nauczycielskich. Wędrówka. Kara cielesna. Egzamina publiczne. Bajka i klechda pod względem pedagogicznym. — Zważywszy na nieświetne położenie każdego nauczyciela i panujący jeszcze wśród nas niedostatek, ustanawiam prenumeratę na „Zapiski“ w kwocie 60 ct. w. a., którąto kwotę przekazem pocztowym pod adresem moim przysłać proszę. W końcu zwracam się z prośbą do świetnych c. k. okręgowych Rad szkolnych, do szanownych kolegów i koleżanek moich, jakoteż i do całej publiczności, której dobro szkół naszych niezawodnie na sercu leży, aby prenumerując dziełko moje, przyczynili się do wydania tegoż, a ręczyć mogę sumieniem, iż nikt grosza wydanego żałować nie będzie. Łaskawi prenumeratorowie, których spis ogłoszony będzie w dziennikach, otrzymają książkę franko na miejscu wskazanem. Po wyjściu książki z druku będzie cena tejże znacznie powiększoną.

Lwów dnia 25. kwietnia 1879.
Edmund Gergowicz,
nauczyciel w szkole miejskiej im. Konarskiego
(ulica Krzywa l. 6 we Lwowie).

Wiedeń 28. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	65 40	65 55
„ „ w srebr. 5 „	65 85	66 -
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	113 25	113 75
1860 „ 500 „ „ 5 „	119 30	119 80
1860 „ 100 „ „	1:8	128 50
1864 „ 100 „ „	1?6 —	1?6 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	144 25
Renta złota 4 prct.	77 40	77 5
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 50	89 —
Bukowińskie	84 40	84 80
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 3	91 45
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	107 -	107 60
Węgierska poż. po 100 złr.	97 —	97 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	11? 60	110 80
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	249 40	249 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	285 —	285 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	785 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	806	807
Unionbank po 100 złr.	77 -	77 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	111 75	112 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	117 50	117 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	44 50	46 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	128 75	129 25
Dniestrzańskiej „ „ „	67	649
Elżbiety „ „ m. k.	183 25	184 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2215	2220
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	139 50	140 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234 50	235 -
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	130 25	130 75
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	123 50	124 —
„ „ lit. B. po 200 „	61 50	62 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	128 75	129 25
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	95 —	96 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	265 75	266 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	68 50	68 75
Tramway wied. po 170 zł.	191 —	191 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	94 50	95 -
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	122 50	123 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	116 75	117 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	115 -
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 —	99 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 60	89 —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 75	94 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 -	95 —
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 55	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 40	77 8
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	80 25	80 75
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 25	95 75
„ em. 1862 5 prct.	93 -	94 —
„ em. 1870 5 „	88 50	89 —
„ em. 1872 5 „ „	93 25	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 25	103 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 75	102 25
„ II. em. 5 prc.	100 60	100 80
„ III. em. 1871 300	99 75	100 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 50	82 —
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	84 30	84 60
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	76 80	77 20
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	72 50	73
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	84 25	84 75
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	81 25	81 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	80 25	80 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	67 75	68 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	66 —	66 50
Klary po 40 złr. m. k.	37 —	— -
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	19 —
Krakowska po 20 zł.	18 75	19 25
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 10	17 40
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	47	47 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 10	38 40
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 75	26 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 50	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 25
Frankfurt 100 mark	57 10	57 25
Hamburg 100 mark	57 10	57 25
Londyn 100 funt. szterl.	117 10	117 30
Paryż 100 franków	46 40	46 40

W komisie księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wyszła 2354 3—?

„Teorja hydroterapji"

i zastosowanie jej zasad, do leczenia dżumy, tyfusu, dyfterytis i cholery, jakoteż środek na solitera, napisał

P. P. Kasprzycki.

Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

Wózki

dla dziatek, mogą służyć także jako kołyski bronzowo lakierowane sztuka po 9, 10, 11 do 14 zł. Biało lakierowane sztuka po 12, 13, 14, 16 do 25 zł. poleca

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opakowanie. 2391 2—6

Środki owadobójcze,

odszczególnione **medalem zasługi** na wystawie krajowej w 1877 r.

Niezawodny płyn przeciw molom.

Płynem tym skrapiane meble, pościel, suknie bez względu na kolor i jakość materji ochronione są od moli i wszelkich owadów. Płyn ten wypróbowany przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie, i uznany jako środek z najlepszych środków przeciw molom.

Flaszka **60 centów.**

Trucizna na pluskwy

wypróbowanej dobroci w niezawodnym swym skutku. — Flaszka 50 centów.

Proszek perski prawdziwy

na pchły i różne owady. — Flaszka 30 centów.

Proszek trujący szwaby i stonogi

najbardziej zanieczyszczone miejsca temi nieznośnemi owadami, w przeciągu kilku dni zupełnie oczyszcza. — Pudełko 30 centów. 2860 1—?

Jan Ihnatowicz,

chemik i magister farmacji,

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Wdowa

w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu domu na wsi lub w mieście. Z gospodarstwem wiejskiem bardzo dobrze obznajomiona, może się wykazać rekomendacją godnych osób. Chcący powołać [illegible] Bliższa wiadomość, raczą się zgłosić pod adresem: **S. K.**, poste restante, Lwów.

Żelazne krzesła na kółkach

same jadące, wyrobu

Aug. Kitschelta spadk.

c. k. dostawcy dworu, we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 46, Heinrichshof.



Z siedzeniem trzcinowem 56 zł. politrowane 70 zł.

Nowość: Krzesło na kółkach do składania, opakowane w skrzyni zamkniętej 103 cm. długie, 80 cm. szer., 49 cm. głębokie. Cena 80 ct. 1987

Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najstarsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda [illegible] wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki dymione, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem dołączyć należy za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Bellia w rynku w Stanisławowie.** 2198 5—?

Jakie

leczenie suchot

daje najpomyślniejsze rezultaty? Pod tym tytułem wydana właśnie popularna rozprawa jest w księgarniach do nabycia. 2311 4—4

[illegible]

Die geschwächte Manneskraft,

[illegible]

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener [illegible] Fakultät, Wien, Franzens-Ring [illegible]

[illegible] Manneskraft [illegible]

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

[illegible]

Dr. Bisenz wurde [illegible] Universitäts-Professor [illegible] ausgezeichnet.

Olej rybi

z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2100 3—?

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Już nadszedł

świeży transport

WÓD

mineralnych

i poleca jak najtaniej handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska l. 6. 2385 2

Dr. Maurycy Żebrowski,

tak jak w roku zeszłym ordynować będzie podczas bieżącego sezonu kąpielowego w **Gleichenbergu** (w Styrji), a w zimowych miesiącach w **Meranie.** 2276 4—6

Wypróbowana **BROŃ** myśliwska [illegible] przybory do polowania, [illegible] Patrony, **REWOLWERY**, [illegible] przybory toaletowe do podróży poleca główny magazyn broni **Alfreda Dzikowskiego** we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Najlepszy prawdziwy **pokost** z lnianego oleju podwójnie gotowany, również czysty **olej lniany** jako też: Wszelkie **farby suche,** lub na własnych maszynach najdelikatniej tarte, z prawdziwym lnianym i szybko wysychającym pokostem.

Na żądanie rozpuszczam je tak, że każdy robotnik zaraz z łatwością użyć ich może, do czego chętnie objaśnieniem służę. Szczególniej praktyczne przy większych robotach, jak malowanie drzwi, okien, dachów oraz wszelkich przedmiotów drewnianych lub żelaznych. Wyborne gatunki **lakierów** kopalowych trwałych na działanie powietrza i do robót wewnętrznych oraz wszelkich innych **pendzli, walce** do fladrowania, **szablony bronzy i kit.**

Farby mogą być podług wszelkich żądanych kolorów i odcieni przyrządzone.

Poleca po cenach najniższych w prawdziwych, niefałszowanych i trwałych gatunkach. 2373 3—5

O. T. WINCKLER

we Lwowie.

Kartofle cybulki

a

zupełnie zdrowe,

są do nabycia w ilości circa 1.000 korcy w Zelechowie wielkim blisko stacji kolejowej Zadwórze. Transport do kolei kosztuje 20 ct. Bliższą wiadomość udziela Zarząd gospodarski w Zelechowie, poczta Milatyn Nowy. 2352 3—6

Poszukuje się

2343 **Dzierżawy apteki** 3—3

przynoszącej rocznie 4 do 6 000 zlr. brutto.

Bliższa wiadomość w aptece pana **Nowakiewicza** we *Frysztaku*

Prawdziwe

Ziółka dr. Libera

w Kambergu,

jedyny pewny środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom są 2321 tylko do nabycia 3—6 w paczkach po 200 grm. za **2** zł. **60** ct u **Marji Schubuth** ulica Krakowska l. 6, I. piętro.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 80 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1855 5—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 8776 14—?

Realność

do sprzedania na przedmieściu we Lwowie, składająca się z domu mieszkalnego o 3 pokojach, kuchni, piwnicy, sieni, werandy oszklonej, tudzież budynków gospodarskich i około 6 morgów obszaru wraz z ogrodem owocowym i warzywnym. Pożyczka bankowa 2.500 złr. zostaje przy gruncie. — Bliższa wiadomość w administracji *Gazety Narodowej.* 1765 4—?

PARASOLKI

w wielkim wyborze, najmodniejsze ubierane i En tous cas sztuka po złr. 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3, 4 do 12 zł. poleca

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opakowanie. 2392 1—6

2397 **Osoba** 1—8

posiadająca język francuski

w zamian za obiad,

pragnie udzielać codzień początków tego języka dzieciom lub też konwersacji. — Adres proszę nadesłać *poste rest.* **A. K.**

Pracownia

SUKIEN DAMSKICH

ulica Kopernika Nr. 14.

I. piętro.

Żurnale francuskie

Cena roboty sukien od 4 do 8 zł.

W kluczu Jagielnickim,

dobrach JW. Karola hr. Lanckorońskiego jest od 24. czerwca 1880 **do wydzierzawienia folwark**

Rosochacz,

obejmujący przeszło 800 morgów obszaru.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Jagielnicy. 2382 2 3

Wilhelm Seyfarth

we Lwowie przy placu Marjackim

poleca wielki wybór **papieru** kancelaryjnego i konceptowego, papieru listowego w różnych gatunkach, jakoteż **kopert, piór, rączek, ołówków, atramentu** w różnych kolorach, **radyrki, gumy, farb** do malowania zwykłych i olejnych, **pędzle, palety** itd.

Obficie zaopatrzony skład obrazów, ram do obrazów.

Wielki wybór **ksiąg handlowych i gospodarskich, towarów galanteryjnych** ze skóry, żelaza i bronzu, **perfum** francuzkich i angielskich, **pomad, mydeł** i prawdziwej **wody kolońskiej.**

Papier cygaretowy prawdziwy francuzki.

Przyjmuję zamówienia na **bilety wizytowe litografowane i szybkoprasowe,** na odciski różnego rodzaju tak na papierze jakoteż i kopertach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

2386 3—3

Zakład leczniczo-kąpielowy

do picia wód, mleka i żętycy.

Kąpiele słone **Luhatschowitz,**

alkaliczno-murjatyczne zdroje lecznicze, zawierające jod i brom.

Codziennie trzykrotne połączenie pocztą wozową do stacji kolei północnej Ungar, Hradisch

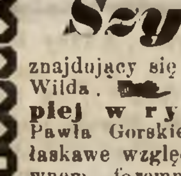
Otwarcie kąpieli 18. maja b. r.

Praktykują tutaj podczas pory kąpielowej pp. dr. **Franciszek Küchler**, lekarz w dobrach Luhasschowitz, dr. **A. Kosak** z Meranu i dr. **Gallus** z Ung. Brod

Zamówienia na mieszkania i wody mineralne przyjmuje 1945 2—3

Zarząd kąpielowy hr. Serenyi w Luhatschowitz.

Zmiana lokalu.



Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odszczególniony



Skład obuwia

damskiego i męzkiego

pod firmą

Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został** do kamienicy **arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskiego. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, foremnie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie ustępującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal liczny odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuję w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach przystępnych.

2221 2 30 Z najgłębszym szacunkiem

S. Amałowicz.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **JODU i ŻELAZA**, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

Blancard

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Aptekarz ulica Bonaparte nr. 40, w Paryżu.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

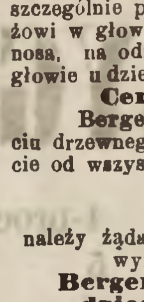
stolarze i tapicery, 2033 12—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.



Płaszcze na deszcz z gumi

dla wojskowych,

stosownie do przepisów zrobione i płachty obozowe (na żądanie może być zapłata zarządzona w komisji uniformowania) tudzież surduty na deszcz dla cywilnych i płaszcze z kapuzami, sztuka po 7 zł. dostarcza

J. N. Schmeidler, Gummifabrik we Wiedniu,

Centrale: VII. Stiftgasse Nr. 19.,

Filia: I. Kohlmarkt Nr. 5. 2022 11—18

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,

tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 19 1 20—30

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.**

A.B. & Cp.

i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego tudzież w aptekach w Brzeżanach, Jarosławiu, Samborze i Stryju.

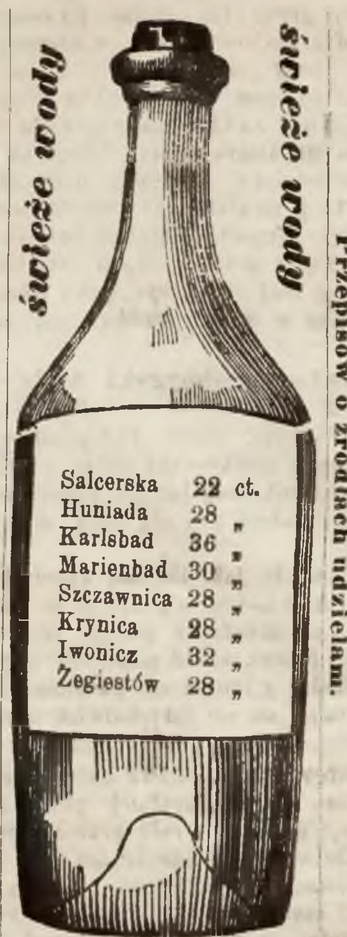
Karol Klimowicz

we Lwowie.

mineralne

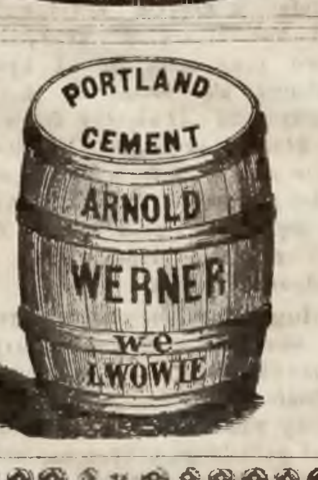
świeże wody *świeże wody*

utrzymuje wody zagraniczne.



Salcerska	22	ct.
Huniada	28	„
Karlsbad	36	„
Marienbad	30	„
Szczawnica	28	„
Krynica	28	„
Iwonicz	32	„
Żegiestów	28	„

Przepisów o źródłach udzielam.



Oxford szyrting

i Oxford płótna

kolorowe na koszule

w cenie metr 40 50 60

łok. 24 30 36

najlepszy prawdziwy angielski metr 80 ct., łok. 48 ct.

poleca w wielkim wyborze

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

Na żądanie posyłam próbki, zlecenia na prowincji uskuteczniam za pobraniem

Karol Gruchol

2303 4 6

Choroby

syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adres ani najmniejszemu podejrzeniu ulegać niemoże. 2179 21—25

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 73 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

PŁÓTNA, 2399 1—5

FABRYK PIERWSZORZĘDNYCH,

Najnowsze PERKALE i KRETONY

Schirtingi pierwszej fabryki Schrolla syna.

DRELISZKI liberyjne,

Dywany, Kapy, Bieliznę,

pończochy, skarpetki, krawaty

poleca w wielkim wyborze

i po najumiarkowańszych cenach

MAGAZYN

J. DREXLERA & SYNÓW

we Lwowie, przy placu Kapitulnym Nr. 2.

Próbki na żądanie wysyłamy franco.

SZCZAWNICA

w obwodzie **Sandeckim** w Galicji,

powszechnie znany

Zakład zdrojowo-kąpielowy żętyczny i kumysowy.

Położony w pięknej górskiej okolicy u stóp Pienin, otoczony górami porosłemi drzewem szpilkowem, ze starannie utrzymanemi chodnikami i spacerami; odznaczający się świeżem orzeźwiającem górskiem powietrzem.

Z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sod.-żelezistej.

Zalecany przez najznakomitszych lekarzów krajowych, a po części i zagranicznych, w chorobach narzędzi oddychania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza przy nieżytach oskrzeli, żołądka, jelit, pęcherza, niemniej w cierpieniach żołzowych czyli skrofulicznych, oraz długotrwałych obrzmieniach, wątroby i śledziony szczególniej pozimniczych.

Liczne niedrogie a przyzwoicie urządzone pomieszkania (przeszło 560 pokojów, nie licząc domów włościańskich), kilka drobnych restauracyj, pięciu lekarzów od lat wielu stale udzielających rady lekarskiej, apteka, przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, mleko, żętyca, kumys, czytelnia, muzyka miejscowa, zabawa z tańcami, koncerta, wycieczki lądem i wodą w urocze Pieniny i inne miejsca pobliskie, poczta i telegraf w miejscu.

W roku bieżącym prócz zwykłych restauracyj, kilka mieszkań z gruntu odnowiono, oraz zakupiono kilkadziesiąt łóżek żelaznych, z materacami sprężynowemi, kilkadziesiąt wygodnych foteli, oraz kilka garniturów mebli wyścielanych.

Komunikacja z Krakowem, a przez ten z innemi miastami całej Europy ułatwiona za pomocą kolei żel. Tarnowsko-Leluchowskiej dochodzącej do Starego Sącza, 6 mil niespełna od Szczawnicy odległego, zkąd właściciel składu wód mineralnych Wny Zöllner, dalszą jazdę na miejsce chętnie ułatwia; prócz tego codziennie przychodzą i odchodzą dyliżanse pocztowe z Krakowa.

Otwarcie pory zdrojowej dnia 20. maja.

Zamówienia na wodę mineralną, które się natychmiast załatwiają, oraz na mieszkania w Zakładzie, należy przysyłać pod adresem: **„Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy."** 2226 2—3

Swieże wody mineralne

z zdrojowisk krajowych i zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 1—6

w aptece F. STECHERA w Stanisławowie.

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych

MANUFAKTÓW

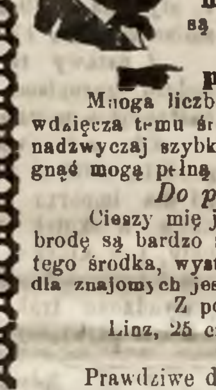
polecają na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 52 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 52, 85 złr. 1 do 1. 0, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmierowych*, gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille, modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*

Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich możebnych kolorach po 9.50, 12, 16—, 20, tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. — Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien nicianych i creas, pościeli, oxford, kretonów*, pokryć na *meble*, *adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nader tanich cenach.

Skład fabryczny doskonałych **francuskich staników,** w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *En tout cas* z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, w najnowszych fasonach od 2 zł., 2.50, 3 do 8 zł. — Wielki skład **bielizny damskiej,** wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 6—14

Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco.* Zamówienia za zaliczeniem. **Skrócony adres:**

CARL HEIM, Wien, 1., Schulerstrasse 3.

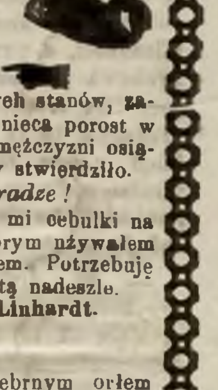


16letnie

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI

na porost włosów na brodzie



są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyźni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem **K. Linhardt.**

Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg. Ruckera. 1950 3—24

C. k. upr. gal. Zakład kredytowy włościański.

Uchwałą powziętą dnia 29. kwietnia b. r. przez

X. zwyczajne Walne Zgromadzenie

ustanowiony został ***1prct. jako dywidenda*** za rok 1878 dla 6prct. listów zastawnych i obligacji komunalnych zakładu, a odnośny kupon dywidendowy z zapadłością w dniu 1. lipca 1879, wypłacony będzie bez wszelkich potrąceń ***już od dnia 1. maja b. r.*** począwszy:

we Lwowie w kasie centralnej Zakładu i tegoż kasach powiatowych w Galicji i Bukowinie, tudzież w innych znanych miejscach wypłaty.

Lwów d. 29. kwietnia 1879.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawca i właściciel: [illegible] **W. Groman.** **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** **Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.**